

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł.
z dostawą do domu . . . zł.
na prowincję
z przesyłką poczt. za granicą

Numer pojedynczy
Lwowie i na prowincji:

25 gr.

Wydawanie codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w dokr. gr. 50, w kronice, repertuar, listy gospodarcze, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Żimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzydzielny 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Kompromis czy dalsza walka?

Obóz liberalnej konstytucji marcowej znajduje się dziś niewątpliwie w stanie euforii.

Noworoczne „pożegnania” i „powitania” w organach tego obozu są nader znamienne. Nie to jest wszakże w nich najciekawsze, co zgodnie mówią (bo inaczej mówić nie chcą i nie mogą) o zmierzchu „grupy rządzącej państwem od roku 1926”. To, co najbardziej zająć winno opinię społeczeństwa w tych starorocznych bilansach i noworocznych nadziejach tego obozu, to wypowiedziany w nich z szczerością, wyrosła na tle koniunkturalnym, stosunek do centralnej sprawy państwa: zmiany ustroju. W głosach tych bowiem euforia naszych rdzennych, z krwi i kości liberałów, dała wyraz żywiołowej wprost tęsknocie do powrotu przedmawianego porządku rzeczy, kiedy to państwem władała „wola reprezentacji narodowej”.

Wyrazem prawdziwej sanacji — czytamy w jednym z organów tego obozu — wyrazem odrodzenia politycznej myśli narodu, jest dzisiaj sejm a raczej jego opozycyjna większość. — Sejm skupia przy sobie wszystko, co reprezentuje wiarę w siły narodu, wiarę w wolność (tak jest!), troskę obywatelską. Na zasadach demokracji łączą się stronnictwa — pisze dalej „Głos Narodu” — które odzyskują zdolność zawierania kompromisów z przeciwnikami. Idziemy w r. 1930 z radosną nadzieją, że ta współpraca będzie się pogłębiać i wypierać legendy o partyjnicztwie, uniemożliwiającem rzekomo rządowi parlamentarnemu.

Nie tylko jednak organ chadecji uznał, że nadszedł moment psychologiczny, aby rozwinąć pełne sztandary w stu procentowej już obronie systemu demokracji parlamentarnej, zagwarantowanej przez konstytucję marcową. Wyrażający poglądy stronnictwa narodowego „Kurier Warszawski” zorganizował na powitanie brzoziennego nadziejami 1930 roku aż całą międzynarodową ankietę w obronę systemu demokracji parlamentarnej, ankietę, w której — oczywiście! — zabrał głos tow. Loebe (a więc już nie tylko socjaliści szukają u niego odświeżenia!). Naczelna teza tej ankiety jest stwierdzenie, że żadnego kryzysu ustrojowego nie przeżywamy, gdyż „instytucja parlamentarna jest w samej zasadzie zdrowa i najlepsza z możliwych”, co najwyższej wymaga drobnych poprawek.

Przywódca stronnictwa narodowego p. Trampeżyński stwierdza wręcz w tej ankiecie, że „jest zwolennikiem parlamentaryzmu”, jako naczelnego argumentu zaś, uzasadniającego tę jego zasadniczą postawę, podaje to, że wprawdzie ustroj parlamentarnie — demokratyczny jest zły, ale „wszystkie inne kombinacje w kwestii ustroju państwowego są jeszcze gorsze”. „Faszyzm nie znajduje już uznania u tej sztabarowej postaci Obozu Wielkiej Polski, ponieważ tylko „przez pe-

wien czas przyniósł krajowi znaczny pożytek”. P. Trampeżyński jest również stu procentowym obrońcą konstytucji, która pod jego laską została uchwalona. Nie chce i nie widzi potrzeby żadnej zmiany w ustroju demokracji parlamentarnej, gdyż „główną bolączką naszego parlamentaryzmu, tj. niskiej kultury wyborców żadna ustawa nie usunie” i dodaje: „lacy wyborcy, tacy posłowie”. Wobec innych bolączek parlamentaryzmu, a więc „bezkarności występów poselskich, łazikowania posłów po ministeriach w celu obrabiania interesów prywatnych (alegat do korespondencji Kwiatkowski — Wł. Grabski!!), bezgranicznej demagogii, apelującej do najniższych instynktów mas itd. — Państwo jest również bezsilne — jak wynika z wywodów p. Trampeżyńskiego — gdyż jedyny środek na te bolączki widzi on w „nagierzu opinii publicznej”. — Gdzież zatem była ta „opinia publiczna” i dlaczego nie poskramiała tych „bolączek”, które p. Trampeżyński wymienia jako organicznie związane z systemem demokracji parlamentarnej. P. Trampeżyński, obrońca tego

i takiego systemu, jest oczywiście sceptykiem i pesymistą. Powiada: „wielkich nadziei, przywiązanych do zmiany konstytucji w celu uzdrowienia ustroju państwowego nie podziela”. Trudno istotnie żywić panu T., takie nadzieje, skoro tej zmiany wewnętrznie nie chce i przed nią się broi, skoro zaraz po wyżej cytowanym zdaniu ze szczerością, przechodzącą wszelką imaginację, oświadcza: „Za niepotrzebne uważam powiększenie władzy Prezydenta Rzplitej”.

Jakże w obliczu powyższych głosów niewątpliwie szczerych, bo wynikających z wewnętrznej, ideowej i moralnej struktury obozu konstytucji marcowej — wyglądają deklaracje partii, złożone niedawno Głowie Państwa na Zamku? Czegoż można się spodziewać po tych deklaracjach i czy można oczekiwać twórczych, pozytywnych skutków z tak dzisiaj zalecanego kompromisu, o którym w świątecznym numerze naszego pisma pisał wojewoda Borkowski, z kompromisu, którego symbolem — wedle sugestji z różnych stron płynącej — ma być ga-

binet „Bartel V”?... Kompromis można i należy robić, gdy w gre wchodzi strona o kwantytatywnych różnicach w zgodnym poglądzie na zasadę zagadnienia, mającego być rozwiązaniem. O kompromisie nie może być mowy, gdy zawierałaby go dwa światy, myśli, dwa światy, reprezentujące różne zasadnicze poglądy na charakter, na treść odzyskanego Państwa. Nie może być kompromisu z obozem, który całą istotę tej treści skupia na prawach, na wolności, na swobodach obywateli, który całą Polskę zamyka hermetycznie w parlamencie, który w Państwie widzi co najwyżej stróża przywilejów obywatelskich, dla którego wreszcie — jak arcyznamiennie z cytowanych głosów wynika — Rząd, zagadnienie silnej władzy rządzącej jest w organizacji Państwa albo kopciuszkiem, albo czynnikiem wręcz nieobecnym!

Spółczesność, spokojnie, bezmiennie obserwująca — niestety do tychczas tylko! — walkę toczącą się w Polsce od lat trzech ma doskonałą sposobność przekonania się na powyższych wynurzeniach obozu marcowego o prawdzie, o istocie dziejowej wadze tej właśnie możliwości kapitalnego stwierdzenia, że walka ta toczy się naprawdę o różne zasady budowy i organizacji nowoczesnej Polski państwowej.

W walce tej — jak pisze „Polska Zbrojna” w numerze noworocznym, w duchu ideologii tak dobrze znanej czytelnikom „Słowa Polskiego” — wyniki pozytywne i trwałe osiągnąć można tylko przez zasadniczą przebudowę ustroju, przez dostosowanie go do nowych wyników życia i nowych zadań Państwa; przez odrodzenie zmurszałych instytucji w drodze umożliwienia stałego dopływu do ich arterii żywej myśli i pulsującej bogatej krytyki, których dostarczycielami mogą być tylko indywidualności, przez stworzenie miejsca w ustroju społeczno-demokratycznym dla wielkich wartości — umysłu, woli i charakteru, przez stworzenie warunków do pracy Państwu ludzemu czynu, nie zaś ludzemu słowu; przez rozwarcie ustroju państwowego przed nowymi siłami, idącymi z głębin życia i stającymi dziś w jego awangardzie: siłami zorganizowanej pracy i wysiłku twórczego; przez wcielenie do Państwa organizacji zawodowych, społecznych i gospodarczych, przez oparcie na nich, nie zaś na partiach, struktury i działalności państwowej; przez zabezpieczenie Państwa silną i trwałą władzą, tkwiącą swymi korzeniami w społeczeństwie, posiadającą jednak zdolność oraz istotną możliwość rządzenia bez konieczności, paralizującej wszelkie działanie, ustawicznego liczenia się ze stanowiskiem konwentykli partyjnych, władzą, posiadającą niezbędne atrybuty kierownictwa przez zasadnicze przekształcenie obywatelskich form i treści wewnętrznej społeczności, przez uzdrowienie rowej psychiki narodu i ostateczne wyzwolenie jej z więzów i naleciałości stuletniej niewoli. (g. r.)

Dziś otwarcie drugiej konferencji w Haadze.

Haga. 2 stycznia (PAT.) Dnia 3 stycznia, o godz. 5 popoł. otwartą zostanie w Hadze na zamku Bienehof, w sali posiedzeń holenderskiej Izby deputowanych konferencja reparacyjna.

Warszawa. 2 stycznia (G.) „Kurier Warszawski” podaje z Paryża:

Prezes ministrów Tardieu odbył jeszcze w sobotę posiedzenie ze wszystkimi delegatami i rzeczoznawcami francuskimi w celu rozważenia wniosków powziętych przez komisję rzeczoznawców. Konferencje te dowiodły zupełnej jednogłośności poglądów delegatów i rzeczoznawców francu-

skich, których dążeniem jest ostateczne zlikwidowanie na drugiej konferencji haskiej wszelkich kwestyj spornych, których nie rozstrzygnięto na pierwszej konferencji i nie pozostawianie niczego już w zawieszeniu. — Konferencja u Tardieu wykazała również, jak się wyraził Tardieu, że w rządzie francuskim niema polityki poszczególnych jednostek, istnieje tylko polityka francuska.

Na podstawie wiadomości o tych naradach prasa przypuszcza, że druga konferencja w Hadze doprowadzi do szybkiego porozumienia

Wrzenie wśród chłopów na Ukrainie.

ODDZIAŁY WOJSK. GPU. DOKONUJĄ LICZNYCH EGZEKUCYJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 2 stycznia (G.) Z Charkowa donoszą: Organy GPU wykryły na Wołyniu sowieckim tajną organizację terrorystyczną, która dokonała szeregu napadów na urzędy sowieckie. Ośrodkiem tej organizacji była wieś Kotelne pod Żytomierzem. Według komunikatu GPU, organizacja ta podpaliła 17 budynków sowieckich. — Pięciu członków organizacji rozstrzelano.

W okręgu pryluckim dokonano ostatecznie kilku aktów teroru na przedstawicieli władz sowieckich. We wsi Orzyca tłum włościan rzucił komunistę do studni. We wsi Bereza Ruska strzałem przez okno zabił przewod-

niczącego miejscowego sowietu i sekretarza tego sowietu. GPU rozstrzelało na miejscu 6 włościan, podejrzanych o zabójstwo. We wsi Pologi zamordowano komunistę Malarenkę, przyczem GPU, nie mogąc znaleźć sprawców zabójstwa, rozstrzelało trzech włościan bez sądu.

Ponieważ w okręgu pryluckim zabójstwa przedstawicieli władz sowieckich przybrały masowy charakter, władze wysłały tam większe oddziały specjalnych wojsk GPU, dla dokonywania egzekucyj i ochrony urzędów sowieckich.

Mowa ministra skarbu p. Matuszewskiego

na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej.

Warszawa, 2 stycznia. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski wygłosił następujące przemówienie:

Ogólne tło ekonomiczne, w przystosowaniu którego układany był preliminarz budżetowy na rok 1929/30, zarysowałem dość obszernie na plenum, nie będę zatem powtarzał i zajmował Panom ich drogiego czasu. Zatrzymam się jedynie na tych sprawach, których oświecenie syntetyczne uważam za konieczność przed dyskusją szczegółową.

Pierwszą sprawą natury ogólnej, na którą należy mieć pogląd zasadniczy, gdy się przystępuje do oceny preliminarza budżetu, jest wysokość tego budżetu. Sądząc po pewnych głosach, rozlegających się w prasie, żywie być może nieuzasadnioną obawę, że znowu istnieją pewne tendencje do dość gwałtownej zmiany poglądu na odpowiednią dla Polski w obecnym stadium rozwoju gospodarczego wysokość jej budżetu. — Dlatego poświęcę nieco rozważania temu zagadnieniu.

WAHANIA W WYSOKOŚCIACH BUDŻETÓW.

Pierwszy budżet, nie prowizorium, budżet, uchwalono Rzeczypospolitej na r. 1924 w lipcu tegoż roku. Wyniósł on w złotych dzisiejszych 33.768.543. — W roku 1925 budżet wzrósł na 3.322.626.245 zł. dzisiejszych, roku 1926/27 spada na 1.966.232.568 zł.; w roku 1927/8 podnosi się nieco do 1.991.268.410 złotych. Lata 1928/9, 1929/30 i preliminarz na rok 1930/31, wykazują ogólną stabilizację budżetu.

Rok 1928/9 przewidywał w wydatkach 2.673.247.509 zł. na rok 1929/30 przewidywał 2.935.787.731 złotych, która suma kredytów dodatkowych, według wszelkiego prawdopodobieństwa, być może nie zostanie osiągnięta. Rok przywodzi 2.934.741.480 zł.

Wahania były bardzo znaczne: od 3.322.626.245 w r. 1925 do 1.966.232.568 zł. w r. 1926/27, od skrajnego optymizmu do skrajnego pesymizmu, aby potem poszukiwać normy. Charakterystyczne jest, że wydatki rzeczywiste wykazują znacznie mniejsze wahania niż projekty budżetów. Najniższy budżet na rok 1926/27 przewidywał wydatki kwocie 1.966.232.568 zł., podczas gdy wniosły one w rzeczywistości 1.75.300.512 zł. Najwyższy budżet na r. 1925 dysponował sumą 3.322.626.245 zł., wydano realnie 2.983.308.421 zł.

KIE DANE Z LAT UBIEGŁYCH WZIAĆ ZA PUNKT WYJŚCIA?

Wskazując na tę przesiadniętą wysokość, która odpowiada naszemu stanowi gospodarczemu, należy się zastanowić, czy dane z lat ubiegłych można wziąć za punkt wyjścia. Modne jest dziś dość powszechnie branie za punkt wyjścia do wszystkich porozumień r. 1926-27, jako roku wydatków minimalnych. Zdanie, że w ciągu ostatnich 3 lat podniesiono wydatki państwowe prawie o 50 procent, jeden miliard z górą, jest nader popularnym hasłem, nie tylko wiecowym, lecz także publicystycznym. — Aczkolwiek wydaje mi się, że badając przeszłość, należy studiować wszystkie fazy i mniej miarodajne jest porównywanie okresu katastrofy walutowej i jej skutków, niż któregośkolwiek innego, ale ostatecznie i to badanie może być również pouczające.

Zastosuje się zatem do panującej mowy. Mogę to uczynić tem łatwiej, że zwróciłem panom w dyskusji ogólną uwagę na przebudowie wewnętrznej naszego budżetu w porównaniu do budżetu maksymalnego, to jest do budżetu r. 1925. Jeśli brać budżet na r. 1926-27 jako punkt wyjścia, to

pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: Czy można było z tym budżetem prowadzić Państwo przez czas dłuższy?

Pierwszą wskazówkę daje nam wykonanie tego budżetu. Otóż nie potrafiono utrzymać się w tych ramach. Wykonanie budżetu było nawet w roku 1926-27 wyższe niż łączna suma wszystkich kredytów przyznanych ustawami o prowizoriach budżetowych.

Niesłuszne zaś jest wysuwane przez „Gazetę Warszawską” twierdzenie, jakoby preliminarz zawsze wzrastał z lat na lata, a ten ostatni z kolei jest stale niższy od wydatków rzeczywistych. Tylko pierwsza część tego twierdzenia jest słuszna. To znaczy istotnie w historii naszych ciół ustawodawczych nie ma wypadku, aby preliminarz budżetowy wyszedł z sejmiku bez zwycięstwa. Natomiast jeśli chodzi o wykonanie budżetu, o wydatki rzeczywiste, to bynajmniej nie stale były one z kolei większe od budżetu. Rzeczywiście wydatki za rok 1925 naprzykład były niższe od uchwalonych w budżecie o sumę 339.317.824 zł. dzisiejsze.

UNIKAT W DZIEJACH UMÓW DŁUŻNYCH.

Tę wskazówkę łatwo można kwestionować, zaznaczając, że nie konieczności życiowe, lecz rozrzutność Rządu wywołała przekroczenie naszego najniższego budżetu. Mam jednak także nieco inne świadectwo tego, że wydatki Państwa w okresie po katastrofie, wywołanej w r. 1925, w znacznej mierze przez budżet zbyt wysoki, to zn. w latach 1926-27 i 1927-28 były projektowane za nisko. Tem świadectwem jest plan stabilizacyjny. Nie wiem, czy często przy zawieraniu pożyczek wierzyciel stawia dłużnikowi żądanie, aby ten ostatni wydawał więcej niż zamierzał wydawać Sądze, że tego rodzaju warunek musi być unikiem w dziejach umów dłużnych. A taki właśnie warunek zawiera plan stabilizacyjny, żądający podniesienia wydatków już nie r. 1926-27, ale 1927-28 o sumę co najmniej stu kilkudziesięciu milionów. Jeśli zważymy, że budżet 1927-28 był już i tak o 25 milionów wyższy niż wyjściowy budżet 1926-27, widzimy, że powołanie się na budżet r. 1926-27 jako na miarę porównawczą jest zawodem. — Trudno bowiem przypuścić, aby zagraniczni wierzyciele żądali ustawowego zapewnienia sobie tego, że budżet Rzeczypospolitej Polskiej będzie większy, niż w r. 1926-27 i 1927-28, gdyby nie widzieli konieczności tego dla zagwarantowania sobie swoich interesów.

Jak zdołałem zbadać, a obecnie tu profesor Krzyżanowski będzie mógł mnie sprostować jeśli się mylę, wymagania p. Stronga, reprezentującego wówczas amerykańskich wierzycieli, szły dalej, żądały zwyczajnie znacznie niż wymieniona w planie stabilizacyjnym. Po bardzo namiętnych, chwilami dramatycznych dyskusjach, udało się przedstawicielom naszym ograniczyć ustawy przymus zwyczajki budżetu do granic możliwie najniższych.

DWA BUDŻETY STOJĄCE NIŻEJ KOSZTÓW EKSPLOATACYJNYCH.

Kiedy wierzyciel żądać może od dłużnika podniesienia wydatków? Wtedy, kiedy sądzi, że bez podniesienia tych wydatków warsztat dłużnika, to właśnie, co ma zapłacić na spłatę zobowiązań, zatrzyma sam i nie będzie płacić.

Zatem przykład ten dość dobitnie, dość gospodarczymi słowami wierzyciela wskazuje na to, że budżety lat 1926-27 i 1927-28 stały poniżej normy kosztów eksploatacyjnych, jakich wymaga każde państwo aby żyć, rozwijać się i bogacić.

Pośredni, dość wymowny dowód zrozumienia tej prawdy, daliście Państwo sami, uchwalając na r. 1928-29 i 1929-30 budżety wyższe nie tylko od przewidywanego na r. 1927-28, ale i od rzeczywistych wydatków na ten czas, tych właśnie wydatków, w których miejscach się całkowicie suma 562 milj. przekroczeń, z których to przekroczeń można kuć broń polityczną wobec nieoświeconych tłumów, które jednak ekonomicznie, gospodarczo, musiały być uzasadnione, skoro przekroczeń żądali wierzyciele, ofiarowujący pieniądze, i skoro te same przekroczenia z czubkiem znalazły się we wzroście budżetu na rok następny.

NIE MOŻNA SCHODZIĆ DO POZIOMU CZYSTO WEGETACYJNEGO.

Przeprowadziwszy analizę cyfr budżetów za lata 1927-28 i 1930-31 zapytuje p. Minister:

Co wynika ze zbadania cyfr przytoczonych wyżej? Po pierwsze, jak sądzę, należy odrzucić twierdzenie, jakoby budżet dwumiliardowy, budżet r. 1926-27 był wogóle w Polsce możliwy. Jest on poniżej naszego minimum egzystencji. Ograniczyć działalność Państwa do tej sumy, to znaczyłoby dezorganizować i rozpręgać nasz państwowy. To co było skutkiem katastrofy, nie może być regułą. Powtóre należy stwierdzić, że wzrost budżetu od 2 miliardów prawie do 3 miliardów był bez porównania w większym stopniu wywołany koniecznościami życia, niż rozmachem twórczym Rządu czy sejmiku, bo i to chce podkreślić z całym naciskiem. O ile odpowiedzialność za wydatki rzeczywiste obciąża tylko władzę wykonawczą, o tyle odpowiedzialność za wzrost budżetu jest podzielona między Rząd i sejm. Sądze nawet, że u ciół ustawodawczych jest raczej większa niż mniejsza. Konstytucja bowiem nasza nie przewiduje żadnych ograniczeń tych ciół, jeśli chodzi o podnoszenie wydatków, inaczej niż to ma miejsce np. w Anglii. Budżety zaś coraz wyższe i coraz bliższe wymaganiom życiowym wynikały z uchwał ciół ustawodawczych.

Jeśli zatem ktoś chce pożytywać z grzechu rządów pomajowym, że od roku 1926 do r. 1930 budżet wzrósł o jedną trzecią, pozostając wszakże o 380 milionów poniżej ostatniego budżetu przedmajowego, to winien zgodnie z sumieniem stwierdzić, że jest to grzech wspólny Rządu i sejmiku, że to jest ładne czy szpetne, ale wspólnie spłodzone dziecko.

Oczywiście nie sądzę, aby budżet w tej formie, w jakiej układa się od 2 lat, miał cechy patologiczne. Niewątpliwie w drodze stopniowej pracy można w nim jeszcze sporo poprawić i wyprostować w nim różne pokrzywione członki, ale niezmiennie trudno byłoby go zmniejszyć. Jak to Panowie mogli z poprzedniej analizy przekonać się, poniżej 2.700.000.000 już rozpoczynamy wchodzić poniżej minimum egzystencji.

Jeśli zaś z tej bardzo względnej nadwyżki 200 milionów, która w tym czy owem miejscu pozwalała pracować nie tylko dla dnia dzisiejszego, ale i dla przyszłości, jeśli w ramach tej nadwyżki uda się coś niecoś zaoszczędzić, to tyle czeka jeszcze pilnych, palących, niezadowolonych potrzeb, że niewątpliwie każda oszczędność budżetowa będzie oszczędnością na jednej pozycji, aby zarazem silnie zawotować drugą. Schodzić bowiem do poziomu czysto wegetacyjnego można wówczas tylko, gdy tego wymaga nieugięta konieczność.

WYDATKI PAŃSTWOWE MUSZĄ POZOSTAĆ PONIŻEJ 3 MILIARD.

Przyszłość i teraźniejszość uczy nas bardzo wymownymi dowodami, że i dziś i w latach najbliższych wydatki Państwa muszą pozostać poniżej trzech miliardów. Mamy na to dwa dość poważne wskazania. Rzeczywiste dochody Państwa raz tylko w roku 1928-29 przekroczyły tę wysokość trzech miliardów o 8 milionów. Zatem wpływy powyżej 3 miliardów nie są i nie mogą być jeszcze uważane za regułę, są raczej wyjątkiem. Rok bieżący według proporcji 8 miesięcy zapowiada wpływ w sumie 2.995.245.000 złotych.

„TRIUMF LEKKOMYŚLNOŚCI SEJMU”.

Lekcja budżetu na rok 1925 jest bardzo jeszcze pouczająca. Budżet ten był jedynym w naszej przeszłości, który przekroczył 3 miliardy. Nie wydano w prawdzie tyle, ale jednak samo uchwalenie zbyt wysokiego budżetu przyczyniło się niewątpliwie w znacznej mierze do deficytu, jaki nastąpił.

Czcigodny i rzetelnie zasłużony dla Skarbu polskiego premier Grabski stwierdza, cytując dosłownie: „Uchwalenie przez sejm w r. 1925 zwiększonego budżetu, miało zgubny bardzo wpływ na oddzielne ministerstwa. — Dwa z nich zaraz w czerwcu i lipcu zaczęły znacznie przekraczać sumy budżetów miesięcznych. Wytworzyła się opinia, że ja jedynie skąpiec, podczas gdy sejm ma szeroką rękę. To przekroczenie budżetów miesięcznych w czerwcu i lipcu zwiększyło nadmiernie ilość bilonu zdawkowego w obiegu. Dzień 15 maja 1925 należy uważać za żałobny dzień w dziejach naszej sanacji skarbowej. Był to triumf lekkomyślności sejmiku”.

Zdaje się, że nie weźmą mi Panowie za złe przytoczenie tego, gdyż oświadczenia byłego premiera Grabskiego są drukowane dziś na czołowych miejscach prasy, zarówno prawicowej jak i lewicowej. Może zatem i to oświadczenie znajdzie sobie właściwe miejsce. Pragnąłbym, aby się tak stało, z tego względu, że świadomość utrzymania dziś i prawdopodobnie w latach najbliższych budżetu Państwa poniżej 3 miliardów jest przykazaniem, które przeniknąć winno w umysł każdego obywatela.

BUDŻET WINIEN WYNOŚIĆ OD 27 DO 3 MILIARDÓW.

Wydaje mi się, że analiza przeprowadzona poprzednio dała nam odpowiedź dość jasną na postawione na wstępie pytanie, w jakich granicach wahać się winna wysokość budżetu Rzeczypospolitej w czasie najbliższym. Granicę minimalną, granicę wegetacyjną egzystencji stanowi suma 2.700.000.000 zł., granicę maksymalną, której przekroczyć bez niebezpieczeństwa nie wolno, stanowi suma 3 milj.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej).

NADEŚLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie

WPanu dr. Józefowi Kedzierskiemu, starszemu asystentowi kliniki laryngologicznej składam tą drogą serdeczne podziękowanie za umiejętnie przeprowadzoną operację oraz za bezinteresowną i troskliwą opiekę

R. Dziejowski.

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

jardy. Między jedną i drugą mieści się musza nasze wydatki i nasze dochody.

Łatwo jest tu powiedzieć, że między kwota 2,700.000.000 czyli kwota minimalna a kwota 2,935.000.00 zgłoszoną w wydatkach na rok przyszły jest jednak z górą 200 milionów różnicy.

BY ROZPRÓSZYĆ NIEPOROZUMIENIA.

Skąd możnaby zaczerpnąć na pałac potrzeby nadwyżkę poborów urzędniczych, będą Panowie wspólnie z Rządem szukać możliwych oszczędności w preliminarzu. To jest rola komisji budżetowej. Chciałem przecież rozprószyć z góry możliwe nieporozumienia. Nie wliczałem bowiem przy porównywaniu budżetu 1927—28 z preliminarzem na r. 1930—31 całego szeregu wydatków, równie potrzebnych, jak wyliczone, które pochłaniają w znakomitej mierze te różnice. Na samo kontynuowanie inwestycji zaczętych, których przerywać nie można bez zmarnowania majątku narodowego, przewidywana jest w budżecie na rok przyszły suma 62,8 milj. zł., rzecz prosta, nie licząc dróg i mostów, szkół powszechnych, i tego wszystkiego, co już wymieniałem w porównaniach poprzednich. Jeśli uwzględnić wzrost kosztów szeregu wydatków administracyjnych, to zapewne owe 200 milionów skurczą się do bardzo nikłej sumy, co zresztą sprawdzą Panowie sami przy swojej pracy.

OPANCERZONE WYDATKI: NA WOJSKO I OŚWIATĘ.

Jeśli jednak ważne jest zdanie sobie sprawy z koniecznych i możliwych wydatków budżetu państwowego w jego obecnych granicach, to niemiłej potrzebne każdemu obywatelowi jest zorientowanie się w wewnętrznej konstrukcji tego budżetu, w rozkładzie wydatków. Pozwola Panowie, że w bardzo wielkim skrócie przerobię tę analizę. Są przedewszystkiem dwa budżety, dla których wszelkie oszczędności, gdyby Izba znalazła, powinny zostać obrócone na zwykłe innych wydatków w tychże budżetach. Są to budżety wojska i oświaty. Wykazałem Panom zresztą, jak wielkiemu ograniczeniu, w porównaniu do czasów przedmających uległ budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych bez szkody dla obronności Państwa. Wydatki zatem na wojsko i oświatę uważać należy za wydatki opancerzone, których zwiększać po to, aby osiągnęła kwotę na inne dowolne cele w niepodległej Polsce przeznaczać, nie wolno. Otóż wojsko kosztuje nas 837 milionów, oświata 458 milionów, oba te ministerstwa razem 1,295.000.000 zł.

ANALIZA INNYCH WYDATKÓW.

Wszystkie inne ministerstwa potraktuje globalnie. Dzielę ich wydatki na ściśle ustawowe, z których nie zmienić nie można bez zmiany obowiązującego ustawodawstwa. Wydatki te we wszystkich działach budżetu, poza wojskiem i oświatą, wynoszą złotych 1.089.000.000.

Wydatki oparte na ustawach, jak n. p. wydatki z tytułu wykonywania umów międzynarodowych, żywienia żołnierzy K. O. P., umundurowania funkcjonariuszy państwowych, odbudowa kraju, opieka nad inwalidami i t. d., wydatki, których wielkość można nieco zmienić, ale gdzie instancja ustawodawcza było zapewnienie świadczeń Państwa na określone cele, wynoszą 207 milj. zł.

Kontynuowanie zaczętych inwestycji, które jest jedną z form upływnienia naszego majątku państwowego, wynaga przy rachowaniu w bardzo skromnym rozmiarze 67,6 milionów. Nowe inwestycje, przewidziane w budżecie 1933—34 w skromniejszej sumie 13 milionów zł., bo przecież trzeba

gdzieś budować nowe domy dla urzędników, dla placówek K. O. P., przeciągać nowe linie telefoniczne. Wszelkie zatem inne a więc niestalone i nieco skromne inwestycyjne wydatki wynoszą w budżecie administracyjnym kwotę zaledwie 241,4 miliony.

Cyfrы powyższe obliczane są globalnie dla wszystkich resortów, wyjąwszy wojsko i oświatę.

DLA GRUNTOWNEJ ZNIŻKI WYDATKÓW NIEMA MIEJSCA.

Cóż nam daje ta analiza? Wykazuje ona, jak dalece ograniczona jest swoboda działania, zarówno Ministerstwa Skarbu, jak i poszczególnych ministrów, jak wreszcie i sejmu przy układaniu, poprawianiu i przebudowie budżetu, oraz tego wszystkiego, z czym budżet jest związany. W tych 240 milionach mieszczą się jeszcze wydatki wszystkich ministerstw, prócz ministerstw wojny i oświaty, które stanowią zazwyczaj najmniejszy teren do narzekania i sarkania. Przedewszystkiem fundusze administracyjne w kwocie 13,475 tysięcy, dalej podróże służbowe, przesiedlenia, wydatki biurowe, wydawnictwa i t. d. Prócz tego w sumie 240 milionów mieści się szereg wydatków innych. Obliczywszy powyższe wydatki, otrzymamy sumę 109,500 tysięcy złotych na wydatki administracyjne, na wszystkie zaś inne pozostanie 131,900 tysięcy złotych.

Pozostaje zatem do redukcji kwota 109 milionów. Wątpię, by którykolwiek z panów zechciał przypuścić, że kwota ta wystarczy całkowicie n. p. na zwiększenie uposażeń urzędniczych lub na przyspieszenie wprowadzenia reformy rolnej. Nie należy wogóle mieć złudzenia, że z tych 109 milionów jest wiele do zaoszczędzenia. Dwukrotnie już prasowałem ten sam budżet i przekonałem się, że dla gwał-

townej niżki wydatków nie ma już miejsca. Można stopniowo usprawniać administrację Państwa i dążyć do redukcji wydatków z tem łącznie, ale nie ma dziś w budżecie żadnej rozrzutności.

ŻYCIE NIE POZWALA ROBIĆ CUDU.

Wydatki administracyjne obliczone są o 20 procent niżej i stanowią w sobie oszczędność wynoszącą 22 milionów złotych. Byłbym bez porównania dumniejszym, gdybym mógł przedłożyć panom budżet o 100 milionów większy od zeszłorocznego, zamiast o tysiąc złotych. Nie pozwala mi na to nie innego: tylko to życie, które nie pozwala robić cudu. Nie sądzę bowiem, aby to zdanie, które wypowiedział jakiś prawnik francuski o ustawodawstwie polskim „ils reulent violer le droit avec les lois” (chcą gwałcić prawo przy pomocy ustawy) było słuszne. Jeśli ustawa nie może skazać prawa, tembardziej nie potrafi zawrócić i biegu życia, może je tylko w pewnym stopniu normować. Przypuszczam, że świadomość tego nie będzie panami kierować przy ich wysiłkach oszczędnościowych.

Jeśli chcemy myśleć o przebudowie gospodarczej rozwiązać pomyślnie, sądzę, trzeba to powiedzieć otwarcie, iż uporządkowanie stosunków budżetowych Państwa leży w znaczniejszym stopniu po stronie dochodów, niż po stronie wydatków. Po naprawie budżetu wojskowego, jakie dokonane zostało po roku 1926, drugim zagadnieniem, którego rozwiązanie może w znacznym stopniu zmienić naszą sytuację jest zagadnienie kolej państwowych.

W dalszym ciągu przemówienia, minister Matuszewski omawiał szczegółowo stronę dochodową preliminarza budżetowego ministerstwa skarbu na rok 1930-31.

Zamierzenia podatkowe Rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia (zo.) Po moim min. Matuszewskiego w kom. budżet, wygłosił referat prof. Rybarski z Klubu Narodowego. Pierwszą część swego referatu poświęcił sprawom podatkowym. Wyraził pogląd, że w najbliższym czasie dochody z podatków nie będą mogły być zbytnio podwyższone. Następnie postawił prof. Rybarski cały szereg zarzutów Bankowi Gospodarstwa Krajowego, a w wyniku ich postawił wniosek o wybranie specjalnej podkomisji dla zbadania działalności Banku Gosp. Kraj. oraz Bankowi Polskiemu. Obszerny ustęp swego przemówienia poświęcił mowca przedsiębiorcom państwowym.

Prawie całe popołudniowe posiedzenie zajęły przemówienia przedstawicieli Rządu, którzy kolejno zbieżali twierdzenie pos. Rybarskiego.

Wiceminister Grodyński odparł stwierdzenia p. Rybarskiego, że przedsiębiorstwa państwowe nie grają w gospodarce państwowej żadnej prawie roli. Następnie mowca obszernie o podatkach.

Dyrektor departamentu min. skarbu p. Barański wyjaśniał różne zaatakowane przez referenta pozycje, zwłaszcza kwestię podwyższenia kapitałów Banku Gospod. Kraj. Wiceminister skarbu p. Starzyński bronił prelimitowanej wysokości niektórych podatków, głównie w dziedzinie monopolów.

Przemawiał dalej przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli dając krótkie wyjaśnienie.

W toku dalszej dyskusji poseł Czapiński (PPS) zwrócił się z kilku pytaniami do ministra Matuszewskiego. Zapytywał przedewszystkiem, jak się ma sprawa z funduszem na budowę szkół powszechnych. Wiadomo — mówił — że wymagane są na to 3 do 5 milj. zł. w ciągu lat 10 albo 20. Podobno ma być przegłosowana ustawa w sprawie zmobilizowania tych sum częściowo z dopłat budżetowych a częściowo z dodatku do podatków,

świadczone przez samorządy wojewódzkie. W obecnym preliminarzu нема nic dla zapoczątkowania tej akcji.

Drugie pytanie p. Czapińskiego dotyczyło sprawy, jakie są konkretne zamierzenia Rządu w dziedzinie polityki podatkowej.

Min. Matuszewski odpowiedział, że może dać tylko krótkie wyjaśnienia, które będą odbiciem jego osobistej opinii, gdyż decyzji Rady Ministrów w tych sprawach jeszcze нема. Obydwa pytania są właściwie różnymi obliczaniem tego samego zagadnienia, jak w roku przyszłym można się ustosunkować do sprawy podatkowej. Opinia dość powszechna uważa, że w tym ciężkim roku podwyższenie podatków będzie niemożliwe, poza drobnymi podatkami, jak n. p. od wina, a może i od piwa.

Rok bieżący niewątpliwie wyczerpał płatników — mówił p. Minister. — Nie sądzę, aby rok przyszły nadawał się do wprowadzenia zwyczajki. Tem samem musimy odłożyć rozwiązanie zagadnienia budowy szkół. Jeżeli chodzi o realne wykonanie planu budowy szkół powszechnych, to prawdopodobnie w bieżącym okresie nie zdołamy wyczerpać prelimitowanych 7,5 milj. zł. a część tych kredytów będzie przeznaczona na przyszły rok budowlany.

Co do reformy podatkowej, mogę tylko powtórzyć, że należy być niesłychanie ostrożnym. O ile rok przyszły będzie prawdopodobnie dla płatników łatwiejszy od roku bieżącego, to z tego samego powodu będzie trudniejszy i nie nadaje się do szerokiej reformy podatkowej. Jeżeli chodzi o sprecyzowanie rzeczy, które obecnie są przygotowywane, mogę powiedzieć, że w Ministerstwie Skarbu są trzy projekty: pierwszy dotyczył niżki podatku od kapitałów i rent, drugi — niżki podatku obrotowego a trzeci — komasacji terminów płatności podatku

gruntowego i dodatku komunalnego do podatku gruntowego. Te projekty zostały przesłane do zaopiniowania organizacjom społecznym.

Opinie te już wpłynęły i niezwłocznie będziemy mieli otwartą dyskusję, jak należy zdecydować sprawę podatków. Projekty są w Prezydium Rady Ministrów i za jakie 8 do 10 dni decyzja Rządu będzie gotowa.

Posel Czapiński: Czy należy rozumieć słowa p. Ministra w ten sposób, że na razie nie przewiduje się opracowania jakiejś ustawy w sprawie budownictwa szkolnego?

Min. Matuszewski: Ja tej sprawy nie przewidywałem. Czy była opracowywana w Ministerstwie Oświaty, albo gdzieś indziej, nie wiem. Ponieważ dotyczy ona ciężarów budżetowych, a rok przyszły nie nadaje się do podniesienia podatków, przeto nie wiem, czy należałoby teraz poświęcać czas na robotę, której zastosowanie najwcześniej mogłoby się rozpocząć za dwa lata.

==□==

Pos. Krzyżanowski z klubu BB. oświadcza, że gotów jest głosować za wnioskiem referenta prof. Rybarskiego, domagającym się wyboru komisji dla sprawy Banku Gosp. Kraj. i chciałby, aby do tej komisji wszedł p. Rybarski i sprecyzował przedmiot obrad, bo jeżeliby komisja miała o całym problemie banków rozprawiać, to do trzeciego czytania a więc do 30 stycznia nie zdołaby tematów wyczerpać.

Dalszy ciąg dyskusji jutro o godz. 10 rano.

DOKOŁA ROKOWAŃ HANDLOWYCH Z NIEMCAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia (zo.) Poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie p. Rauscher wyjeżdża jutro z Warszawy na dwa dni do przyjaciół swoich na wieś. Powrót jego do Warszawy spodziewany jest w poniedziałek. Jednocześnie powróci do Warszawy z urlopu świątecznego radca poselstwa baron von Behr.

Po powrocie obu dyplomatów niemieckich do Warszawy, spodziewane jest wznowienie rozmów z ministrem Twardowskim na temat polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

CZY BANK POLSKI OBNIŻY STOPE PROCENTOWĄ?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 stycznia (zo.) Dnia 14 stycznia odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego wraz z zatwierdzeniem bilansu Rada powożmie wniosek o wysokości dywidendy za rok ubiegły.

Wniosek opiewać będzie na 17 zł. od jednej akcji. Ponadto Rada Banku zajmie się prawdopodobnie zagadnieniem ewentualnego dalszego obniżenia stopy procentowej.

7 MILIONÓW W JEDNYM DNIE ZAROBII SPIRYTUSOWY MONOPOL.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia (zo.) Dzień 27 grudnia ubiegłego roku przyniósł Polskiemu Monopolowi Spirytusowemu ciekawy rekord. W dniu tym wpłynęło do kas monopolu spirytusowego ze sprzedaży wyrobów alkoholowych 7 milionów złotych, co było najwyższym wpływem dziennym od czasu istnienia tego monopolu.

KTO WYGRAŁ DOLARÓWKI?

Warszawa, 2 stycznia. (AW) W dzisiejszym dniu ciągnięcia dolarówek padły następujące większe wygrane:

8.000 dol. nr. 465259,
3.000 dol. nr. 61687,
po 1.000 dol. nr. 141517 441074
590262 750375 769547,
po 500 dol. nr. 121751 125290 146621
185256 233197 319905 449467 606178
713880 823569.

Przegląd prasy.

NA PROGU ROKU 1930.

W „Kurjerze Polskim” p. Klarnier stawiając prognozę gospodarczą na rok 1930 pisze:

Rzecz oczywista, że ciężkie położenie gospodarcze nie może ulec poważniejszej poprawie z dnia na dzień, to też trudno przewidzieć, czy rok 1930 przyniesie nam już tę poprawę w stopniu należyтым. Obawiać się raczej należy, że w pierwszych jego miesiącach sytuacja gospodarcza ogólna ulegnie nawet jeszcze dalszemu pogorszeniu się, a to w związku z trudnościami, z jakimi w dalszym ciągu walczą rolnictwo oraz z ograniczeniem produkcji, a tem samem powiększeniem się bezrobocia, jakie obserwujemy ostatnio na rynku łódzkim, białostockim i t. d.

Należy mieć jednak nadzieję, że zmiana polityki zbożowej, w szczególności dążenie do szybkiego usunięcia z rynku nadwyżki zboża przez wzmocnienie eksportu, jak również szybka realizacja reformy podatkowej, wreszcie ożywienie ruchu budowlanego — mogą już z wiosną 1930 r. do prowadzić do przełamania się obecnej sytuacji i że rozpoczynający się obecnie rok kończyć się będzie dla polskiego życia gospodarczego w pomyślniejszych warunkach niż poprzedni.

„Gazeta Polska” pisze:

Gdy Nowy Rok wita nas światem odrodzenia pracy społecznej, kształtowania się nowych form organizacji, gdy wskazuje szlaki konkretnego wysiłku, musimy powitać go życzeniem i decyzją, iż w tej dziedzinie rozwiniemy równie żywą aktywność i ofiarność, jak rozwinięliśmy akcję dla przenikania w społeczeństwo pojęcia o wartości własnego państwa. Posiadając niewyczerpany zasób woli i energii podjąć musimy pracę „przegrupowania” społeczeństwa według jego zdolności, warsztatów pracy, jego bogactw duchowych oraz według jego najistośniejszych pragnień oddania całości społeczeństwu i państwu swych pojedynczych wartości składających się na całość kultury i dorobku państwowego.

Idea oparcia pracy w państwie i tytułów do reprezentacji na zasadzie sprawiedliwości i rzeczywistego pożytku społecznego, przeniknąć musi w najdalsze kręgi zbiorowego życia.

Zdając sobie sprawę z trudności, wiedząc, iż „zinać świat” wyteży wszystkie siły dla utrzymania starego ducha w organizacjach społecznych, witamy ze swej strony Rok Nowy entuzjazmem dla tem intensywniejszej pracy, wierząc, iż realizujemy dzieło moralnego i materialnego odrodzenia w myśl wskazań Wielkiego Twórcy i Budziela niepodległej w duchu i czynie myśli polskiej.

„Czas” pisze:

Pan marszałek Piłsudski ma w swoim ręku władzę dyktatorską w Polsce, aczkolwiek nie jest to dyktatura tak jawna, jak dyktatura Mussoliniego. Nic się nie dzieje w Polsce wbrew jego woli; za wszystko też odpowiada on przed historią. Dyktaturę tę zdobył nie tylko dzięki wojskowemu zamachowi stanu, ale dzięki tej legendzie, jaka otoczyła jego zdolność do poświęcenia się dla sprawy narodowej, jego inicjatywę w stworzeniu armii polskiej w epoce wojny, jego bohaterskie boje z Moskalami i bolszewikami, jego wielką, gorącą miłość Ojczyzny. Jest on dzisiaj dla większości narodu Ojczyzną, tej symboli, jej właściwym przedstawicielem. Oby udało mu się w roku bieżącym zdobyć przez swoją wielkoduszność, przez objęcie jak najszerzych narodowych widnokręgów, przez takie spojrzenie z góry, w którym zatracą się i niknie wszelki małostkowy wzgląd, wszelka osobista uraza, wszelka pamięć o doznanych własnych krzywdach — zdobyć serca nawet zaciętych swoich wrogów.

A głowie państwa naszego, czcigodnemu Prezydentowi Państwa, czego mamy życzyć? Życzenia dla Niego są zawarte we wszystkich poprzedzających. Oby rząd jego tegoroczny działał w rzeczach publicznych z takim umiarem, rozważa i praworządnością, z jakimi On potrafił zażegnać powstałe w ostatnich tygodniach przesilenie.

„Przedświt” oświadcza.

Jest realna potrzeba istnienia partii socjalistycznej: 1) stojącej szczerze u gruncie niepodległości, 2) pracującej bez zastrzeżeń nad rozwojem wielkości i potęgi Polski, 3) odrzucającej zgniły liberalizm, demagogię i wypaczoną „demokrację parlamentarną”, 4) realizującą demokrację gospodarczą w najszerzym tego słowa znaczeniu, a przedewszystkiem 5) mającej na celu szybka odbudowę zaniechanych, a czasów niewoli i zniszczeń wojennych, oraz dalszy rozwój organizmu gospodarczego Polski, drogą wzmocnionej i planowej pracy, w tempie przyspieszonym, a to w celu: a) ciągłego podnoszenia dobrobytu na

terjalnego i poziomu kulturalnego mas pracujących w okresie przejściowym do Socjalizmu. b) zbliżenia warunków, w któ-

rych — zgodnie z tezami Marksa — nastanie możliwość realizacji ustroju socjalistycznego!

Okólnik premiera Bartla.

URZĘDNIKOM NIE WOLNO PRZEBYWAĆ W RESTAURACJACH PODCZAS GODZIN URZĘDOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (zo) Dowiadujemy się, że premier Bartel rozesłał do wszystkich urzędów okólnik, polecający ścisłe przestrzeganie przez urzędników państwowych przepisanych godzin pracy, zakazujący urzędnikom zu równo w stolicy jak i na prowincji przebywania podczas godzin urzędowych w restauracjach i kawiarniach.

MIN JÓZEFSKI WZYWA URZĘDNIKÓW DO WYTEŻONEJ PRACY.

Warszawa, 2 stycznia. (zo) Minister spraw wewnętrznych p. Józefski rozesłał do wszystkich podwładnych sobie urzędów okólnik treści następującej:

P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z 29 grudnia 1929 r. mianował mnie ministrem oświaty. Obejmując to trudne i nader odpowiedzialne stanowisko w zrozumieniu i poczuciu wielkich

ciężących na mnie, jako ministrze nowych obowiązków i z postanowieniem jak najlepszego wywiązania się z nich, zwracam się do pana Wojewody i podległych mu urzędników z wezwaniem do wyteżonej pracy.

==□==

Burzliwy „Sylwester” w Poznaniu.

POLICJA ROZPĘDZAŁA TŁUM BOMBAMI IZAWIACEMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (zo) Agencja „Iskra” donosi z Poznania: O godzinie 11.45 w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia kilkunastu podpalonych wyrostków po turbowoło na ulicy Rybaki posterunkowego służby śledczej Wityga. O godz. 12 w nocy na Plac Wolności napływały zaczęły tłumy, złożone w przeważnej części z motłochu podmiejskiego.

Patrol policji konnej a następnie patrol pieszej zawezwał tłum do rozje-

cia się, ale bezskutecznie. Tłum przybrał wobec policji postawę wyzywającą, przyjmując patrole gwizdem i okrzykami z patrolu rzucono wówczas na tłum trzy gazowe bomby izawiające wskutek czego plac momentalnie opustoszał.

Na peryferiach miasta miały również miejsce drobne zajścia z policją.

Ogółem w ciągu nocy sylwestrowej aresztowano w Poznaniu 60 osób.

Sowiety rozpoczynają w Anglii jawną propagandę.

Londyn, 2 stycznia. (AW) „Times” stwierdza, że Rosja złamała swe przyrzeczenia dotyczące zaniechania propagandy komunistycznej na terenie państwa angielskiego.

Stoi to w związku z pojawieniem się w Londynie pierwszego numeru komunistycznego pisma codziennego „Daily Worker”, które zawiera m. in.

orędzie przewodniczącego III Międzynarodówki do robotników angielskich.

W orędziu tem między in. zaznaczono, że nowe pismo komunistyczne ma się stać bronią w ręku robotnika angielskiego w walce przeciwko nacjonalizmowi i przeciwko socjalfaszystowskiemu rządowi Mac Donalda.

==□==

Petkiewiczowi nie zezwolono na start w Stanach Zjednocz.

Nowy Jork, 2 stycznia. (PAT). Sprawa startu polskiego długodystansowca Petkiewicza na terenie Ameryki, która w dniu wczorajszym zdawała się być pomyślnie rozwiązana, doznała niespodziewanie komplikacji. Komitet wyścigowy A. A. U. ustanawiający precdensy w stosunku zagranicznych odmówił udzielenia Petkiewiczowi pozwolenia na startowanie w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie decyzją komitetu wykonawczego A. A. U. zabrania startowania doskonałemu biegaczowi finlandzkiemu Eino Purje.

Komitet wykonawczy w decyzji swej wyjaśnia, że Petkiewiczowi za-

broniono brania udziału w meetingach ze względu na „podjętą okoliczność, towarzyszącą jego przyjazdowi i na zachowanie się w Ameryce”.

„New York Herald” pisze, że Petkiewicz nie przybył na zaproszenie związku amerykańskiego i że komitet powziął przypuszczenie, iż pobyt Petkiewicza w Stanach Zjednoczonych posiada charakter wyłącznie prywatny.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie po wyznaczonej na dziś rozmowie Petkiewicza z sekretarzem A. A. U.

==□==

PREMIER BARTEL PRZYBYWA DO LWOWA.

Warszawa, 2 stycznia. (AW.) — P. premier prof. K. Bartel opuści w sobotę wieczorem w towarzystwie swego sekretarza Warszawę i przybędzie na dwa dni do Lwowa, celem załatwienia spraw prywatnych związanych z Politechniką etc., poczem we wtorek, a

najpóźniej we środę powróci do Warszawy w towarzystwie swej małżonki.

ZAGRANICA: KUPUJE POLSKIE SAMOLOTY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 stycznia. (zo). Zakłady mechaniczne Plage i Laśkiewicz w Lublinie prowadzą obecnie rokowania z konsorcjum zagranicznym o sprzedaż większej ilości aparatów pasażerskich typu Fokker dla obsługi linii lotniczych francusko-hispańskich.

Rokowania dobiegają końca i wynik ich zapowiada się pomyślnie.

Z Rady przybocznej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisarz Rządu dr. Nadolski wyraził radość, że członka Rady przybocznej prof. dr. Matakiewicza powołano na wysokie stanowisko ministra Robót Publicznych. (Oklaski.)

Przed porządkiem dziennym dr. Brzeski imieniem Klubu gospodarczego wyraził żal, że w jednym z dzienników pojawiło się sprawozdanie z tajnego posiedzenia Rady przybocznej.

Kom. Rządu dr. Nadolski podkreślił, że w tej sprawie uprawnienia jego są bardzo ograniczone, pozostaje mu jedynie apel do panów radnych, by nie udzielali informacji z tajnych posiedzeń.

R. Laskownicki podniósł, że przyjęciem jest w dziennikarstwie, iż podaje się wiadomości z tajnych obrad i tych uprawnien dziennikarze sobie odebrać nie pozwolą.

Z porządku dziennego załatwiono szereg uchwał drugich, poczem w myśl referatu r. inż. Matzkego uchwalono zakupić od p. Deca i spadkobierców sp. Terenkowego skrawki gruntów na ul. Obertyńskiej, potrzebnych na regulację ulicy.

Dłuższa dyskusję wywołała sprawa ustalenia czynszów w nowo-wybudowanych domach miejskich. Referent ks. dr. Szydelski podkreślił, że miasto oddając do użytku lokatorów szereg domów mieszkalnych, wyznaczyło zbyt niskie ceny czynszu, które nie pozostają w żadnym stosunku do kosztów budowy i do procentów, jakie miasto płaci od zaciągniętych na budowę pożyczek. Aczkolwiek zarząd miasta licząc się z niedzą mieszkaniową, nie chce ze swych domów mieszkalnych ciągnąć zysków, to jednak z drugiej strony nie może do tych domów dokładać. To też referent imieniem komisji finansowej postawił wniosek, aby w domach tych podwyższyć czynsze od 20 do 50 proc. Przy tej sposobności podwyżka czynszu ma być zastosowana indywidualnie do każdego mieszkania. I tak mieszkania północne mają być tańsze od południowych, na III p. tańsze od I piętrów. Gdyby ktoś nie mógł opłacić tej podwyżki, Zarząd miasta przeznacza fundusz w sumie 100.000 zł. na dopłaty tych podwyżek. Podwyżki obowiązywałyby od 1 lutego i 1 lipca b. r.

W dyskusji zabierali głos sen. dr. Decykiewicz, sen. Thullie, dr. Rosenkrantz, L. Twiniowicz, Bilbel, Jaeger i dr. Nadolski, który podkreślił, że społeczna akcja miasta będzie i tak osiągnięta, bo czynsze w tych domach będą o połowę tańsze niż w domach prywatnych i lokator nie potrzebuje płacić dwuletniego lub rocznego czynszu. Dotychczasowe czynsze były przypadkowe i niesprawiedliwe a miasto nie może dokładać do tych domów, bo na to budżet nie pozwala.

W rezultacie wnioski referenta uchwalono z poprawką, że lokale składowe mają być oddane w drodze ofertowej.

W dalszym ciągu dr. Brzeski referował sprawę dodatkowego budżetu na rok 1929/30. Sprawę tę jednak odroczone do następnego posiedzenia i na tom o godz. 9 zamknięto obrady jawne.

==□==

AKADEMJA PALESTYŃSKA.

Warszawa, 2 stycznia. (zo). Agencja „Iskra” donosi, że 2 bin. premier Bartel i minister Zaleski wzięli udział w Akademii Palestyńskiej, która odbyła się w Filharmonii warszawskiej ku czci prezydenta egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej p. Nahuma Sokolowa.

Znamienny głos o naszej ideologii.

W jednym z ostatnich numerów „Przedświt” pojawił się nader znamienny artykuł o ideologii, głoszonej przez ideowe awangardy Obozu Rewolucyjnego, a szczególnie niebezpiecznej dla socjalizmu. Ze względu na znaczenie tego artykułu, który stara się być polemicznym, aczkolwiek polemiki nie przynosi, przytaczamy z niego dłuższe ustępy.

„Przedświt” w ten sposób charakteryzuje czynniki ideowe, których zewnętrznym terenem działania jest Bezpartyjny Blok, oraz inne polityczne organizacje obozu rządzącego:

„Blok” został powołany do przeprowadzenia akcji wyborczej. Pozornie wydawało się, i niejednokrotnie mniema tak i dziś część prasy, że w „Bloku” spotyka się ludzi rozmaitych, związanych tylko niezrozumiałą karnością wobec Wodza, jakim jest marszałek Piłsudski. Było to może słuszne w momencie wyborów, stało się coraz mniej słusznym z dniem każdym, i każdy, kto obserwuje pracę ideową, której reprezentantem jest „Droga” musi to łatwo skonstatować.

Obóz B. B. składa się, o ile będziemy traktować z punktu widzenia historycznego poszczególne grupy, z wychowawców obozu socjalistycznego, reprezentowanych bądź przez członków akademickiej organizacji „Filarecja”, — z konserwatystów, następnie z przedstawicieli obozu narodowego, bądź wychowawców organizacji młodzieży narodowej, organizacji zarzewiackiej — i ich pochodnych, jak t. zw. „Zespół Stu” we Lwowie. Pozornie zespół taki trudny jest do zupełnego zjednoczenia w działaniu, tembardziej trudno jest przetworzyć go na jeden obóz ideowy. A jednak dzieje się to w naszych oczach: jeżeli grupy konserwatywne od procesu tego trzymają się na uboczu, jeżeli jeszcze w t. zw. Zjednoczeniu Pracy, Miast i Wsi pokutują jeszcze pewne tradycje liberalne, to w każdym razie ośrodek ruchu nabiera coraz wyraźniejszego oblicza.

I jakież jest to oblicze? Nie omylił się, jeżeli stwierdzimy, że niejako teoretykiem tego prądu ideowego stał się Stanisław Brzozowski, będący polskim Jerzym Sorelem. Z pism Brzozowskiego i Sorela coraz częściej zarówno młodzi jak i starsi „statysty” tego obozu wyciągają ciekawe wnioski, zarówno w dziedzinie stosunku do demokracji parlamentarnej, jak i w dziedzinie społecznej.

Wzmianka o „Zjednoczeniu Pracy” nie jest ścisła, bo dzisiaj organizacja ta kierowana jest przez zwolenników nowej ideologii, a na jej organ „Przełom” powołuje się nawet w dalszym ciągu „Przedświt” jako na jeden z jej wykładników. Również wzmiankę o konserwatystach należałoby sprostować, wskazując, że bardziej twórcze, społeczne i nadewszystko młodsze czynniki wśród zachowawców, idąc za myślą prof. Jaworskiego coraz wyraźniej wchodzi w orbitę wpływów nowego społecznego prądu.

W dalszym ciągu „Przedświt” omawia ostatnie enuncjacje publicystyczne prof. W. Makowskiego i Kaz. Zakrzewskiego:

„Ostatni numer „Drogi” jest pod tym względem niezmiernie charakterystyczny: w artykule „Nowa Polska w nowej Europie” p. Wacław Makowski dość wyraźnie precyzuje konieczności zmian w życiu konstytucyjnym Polski w myśl zasad nowoczesnego syndykalizmu. Zmiany te, zdaniem cenionego profesora prawa, polegać winny na:

„możności bezpośredniego ujawnienia potrzeb społecznych przez odpowiednio zorganizowaną reprezentację interesów;

zastąpieniu walczących ze sobą władz podzielonych przez współpracujące organy zbiorowego interesu, a to drogą rozgraniczenia kompetencji organów, wyrażających wolę społeczną i sprawujących kontrolę oraz organów administracyjnych i koordynacji tych organów;

planowej trwałości administracji państwa;

możności stałej współpracy międzynarodowej”.

Jeszcze bardziej charakterystycznym jest artykuł Kazimierza Zakrzewskiego „Klasa robotnicza”. Chodzi autorowi o klasę robotniczą. Mamy tu ciekawy osąd socjalizmu, osąd, rzecz jasna, negatywny, mamy tu wyrażoną jednak głęboką wiarę w nieuchwytowy nastrój rewolucyjny klasy robotniczej. Socjalizm jest przez autora potępiany przedewszystkiem dlatego, że wyrzekł się rewolucyjności. I również ciekawie odpowiada autor na pytanie, co klasa robotnicza zyskała na tym, że socjalizm stanął na stanowisku walki parlamentarnej. Według autora, fakt, że poziom dobrobytu klasy robotniczej doszedł do poziomu dobrobytu drobno-mieszczaństwa — klasa robotnicza zawdzięcza nie tyle swej walce klasowej i socjalizmowi, ile — kapitalizmowi (tak!), bo ten przez zwiększenie wytwórczości, przez swój humanitaryzm — będąc „nieustępliwy na punkcie płac, zgadza się np. na rozwój ustawodawstwa socjalnego”. I dalej — autor ryzykuje twierdzenie, że marksizm, umożliwiając triumf racjonalizmu nad irracjonalną mentalnością klasy robotniczej, „przygotował asymilację proletariatu przez burżuazję”. I marksistom, którzy stracili impet rewolucyjny, autor przeciwstawia rewolucyjnych socjalistów, — i nawet komunistów. Odmawia socjalistom prawa reprezentacji interesu klasowego robotniczego, odmawia i komunistom ze względu na ich „bizantyjskie” metody. Kończy swe uwagi w sposób następujący: „Jak zawsze po swych klęskach i martyrologiach, proletariatu skłonny jest wzniesić okrzyk: „vive la prochaine” — niech żyje następna rewolucja! Nie podniesie się ona jednak dla rewolucji materialistycznej. Czeka na rewolucję, nie przeczącą mitowi wyzwoleńcemu, zapowiadającemu moralne odnowienie świata w nowych formach społecznych”.

Nasz wywiad z Biesiedowskim.

(Od własnego koresp. „Słowa Polsk.).

Paryż, 31 grudnia 1929.

W polskiej, zacisznej restauracji „Pod Strzechą” zdołałem przychwycić p. Biesiedowskiego, autora głośnych dziś w całej prasie światowej rewelacji o Sowietach.

Poznałem go w towarzystwie żony, jednego syna i dyrektora Międzynarodowej Agencji Literackiej.

Biesiedowski, mimo niezbyt wygodnej pozycji wobec mściwych i wszędzie docierających macek Czeki, zachowuje kompletny spokój, normalny humor i zdaje się lekceważyć wszelkie środki ostrożności. Gdyśmy z tego powodu wyrazili zdziwienie, Biesiedowski odparł szczerze i naturalnie:

— Nic na to nie poradzę; kto się zajmuje polityką, musi być przygotowany na wszystko. Mam przy sobie Browning i ten jest moim obrońcą jedynym.

W przeciwnieństwie do męża, na twarzy żony Biesiedowskiego maluje się widoczne przygnębienie.

Biesiedowski jest mężczyzną trzydziestoletnim — nie pali, nie pije, wypowiada sady umiarkowane i przemyślane.

— Czy zostaje pan w Paryżu? — zagaśniał p. Biesiedowskiego.

— Na razie, tak. Jestem zajęty moją książką. Tom pierwszy ukończony. Obecnie opracowuje tom drugi. Kreślę w nim obraz bieżącej polityki sowieckiej, poczem w drugiej połowie stycznia wyjeżdżam do Ameryki, gdzie wygłoszę cykl odczytów na temat położenia żydów w Rosji sowieckiej.

Po tych słowach, p. Biesiedowski już opowiadał o rozpaczliwym stanie żydów w Rosji. Antysemityzm opano-

Jak widzimy, w dziedzinie najbardziej nas obchodzącej, w dziedzinie społecznej, w organie ideowym B. B. spotykamy się już z wyraźnymi próbami stworzenia ideologii, obcej socjalizmowi, nawet wrogiej, a jednak stawiającej sobie zadanie przebudowy społecznej drogą rewolucji. Nie widzimy jeszcze obrazu przyszłego ustroju, do którego dążą ci rewolucjonści, ale widzimy już metodę. Olo koniecznością jest powstanie zorganizowanej reprezentacji interesów, oto dalej istnieje jakaś mistyczna wiara w zdolności przetwarzania życia społecznego przez kapitalizm, wreszcie istnieje i hasło solidarności rewolucyjnej „szpady i pracy” — armii i robotników.

Czy w tym kierunku pójdzie cały obóz B. B., trudno jest to dziś stwierdzić. Faktem jest jednak, że te hasła coraz goręcej, coraz częściej rozbrzmiewają nie tylko na łamach „Słowa Polskiego”, ale i „Przełomu” i nawet „Drogi”.

Bardzo słusznie chociaż niektóre konkluzje wysnute z art. K. Zakrzewskiego, jak n. p. „mistyczna wiara w kapitalizm” niezupełnie trafnie odzwierciedlają myśl autora.

Na zakończenie „Przedświt” ujmuje się za socjalizmem i zapowiada jego obronę:

„A co temu nowemu prądowi u nas w Polsce przeciwstawia obóz socjalistyczny? Jedyne na łamach „Przedświt” staramy się oświetlić te nowe zagadnienia w ruchu społecznym. Obóz ciekawistyczny, utrzymując bezkrytycznie marazm ideowy, hamując swym dogmatyzmem swobodną myśl socjalistyczną, operując jedynie hasłami, dopomaga raczej nawet takim krytykom socjalizmu, jak p. K. Zakrzewski, do formułowania bardzo błyskotliwych, choć zarazem bardzo pozbawionych treści istotnej rewolucyjnej, wniosków. I jedynie na nas, na obozie, który stawia sobie za zadanie odbudowę socjalizmu, polega obowiązek walki o socjalizm w Polsce”.

==□==

Z powodu ustawicznych konfliktów, jakie się toczą między Łagoda i Trylliserem. Czeka ostatnio przeżywa bardzo groźne przesilenie.

O Unschlichte, głównym reżyserze osławionych zamachów w Warszawie, p. Biesiedowski nie umiał mi dość konkretnie odpowiedzieć. Oświadczył tylko, że ta postać, zresztą, niezbyt ciekawa, jest niewidzialna i nieuchwytna.

Unschlicht, jak wiadomo, stoi na czele t. zw. We - Czeki, instytucji bardziej, niż Czeki, zresztą, bardziej elastycznej, a przedewszystkiem bardziej zamaskowanej. We - Czeki działa bezwzględnie samodzielnie, aranżuje najfantastyczniejsze prowokacje, doniesienia, rewizje w kraju i zagranicą i często samym bolszewikom przysporzyła niemałych kłopotów. Unschlicht jest jej władcą niepodzielnym*).

O Dabalu mówił p. Biesiedowski humorystycznie, że jest to postać zupełnie ośmieszona i nieposiadająca obecnie już żadnej fizjonomii.

Pod koniec rozmowy dowiedziałem się z niemałym zdziwieniem, że z pośród polskich pisarzy czytanych w Rosji Sowieckiej, najbardziej cenionym jest oprócz Żeromskiego — Stanisław Wyspiański.

Roman Zrębiewicz.

*) Por. M. Laporte: „Espions Rouges” Paryż 1929 r. — str. 27, 28.

Ruch antysejmowładczy i antypartyjny w Rumunii.

Kilka dni temu odbyło się zebranie części związków zawodowych rumuńskich z inicjatywy znanego historyka i polityka rumuńskiego, prof. Mikołaja Iorgi. Postanowiono utworzyć zrzeszenie związków zawodowych. Pod jakimś hasłami to nastąpiło, wypowiedział w wielkiej mowie programowej, prof. Iorga, z którego mowy podajemy tu ważniejsze wyjątki.

Prof. Iorga zaznaczył przedewszystkiem, że zebranie to nie ma charakteru partyjnego. Dzisiaj zdaniem prof. Iorgi akcja obywatelska nie znaczy już to samo, co polityka partyjna, partyjność. Zebranie to różni się tem od zebrania partyjnych, że czule jest ono na głos wszystkich klas społecznych. Prof. Iorga występuje przeciw partiom broniącym interesów osobistych, które zamiast tworzyć narzędzie rządzenia państwem, tworzą środek do zdobycia posad i zaopatrzenia. W Rumunii zdaniem prof. Iorgi przez politykę rozumie się omamianie ludzi. Polityka klasowa oznacza eksploatację jednej klasy. Z jednej strony ochrania się pewne koła przed podatkami, a z drugiej strony nie robi się nic przeciw temu, by ludzie nie umierali z głodu. Taka to jest demagogia partyjna przyznająca się już w dekadencji demokracji.

Z drugiej strony zastrzegł się prof. Iorga przeciw niewłaściwemu zrozumieniu jego słów w tym duchu, jakoby uznawał on, że dzisiaj już nie potrzeba partyi. Prof. Iorga żąda tylko, by partye istniały dla dobra kraju, a nie aby kraj istniał dla dobra partyi. Nie można też dążyć do tego, by wszyscy obywatele należeli do jakiejś partyi, gdyż wtedy wybory stałyby się zbędnymi, a wystarczyłaby statystyka przynależności do poszczególnych partyi. Partye są potrzebne do tego, aby przymuszać do czynu ludzi niepragnących ani sławy, ani też pieniędzy. Prof. Iorga nie opowiada się za państwem korporacyjnym, gdyż to można by skutecznie w Rumunii przez oktrojowanie konstytucji i przez rewolucję, której zasadniczym przeciwnikiem jest mówca. Mówca zwraca się przeciw nadużyciom bezdusznej biurokracji („zwałaszony”), która w interesach fiskalnych doprowadza do różnych nie-szczęść, jest rozrzućną z pieniędzy publicznych i powiększa nędzę kraju.

Tak samo uważa prof. Iorga, że parlament powinien dalej istnieć.

O ile można sądzić z tego streszczenia, jest to ruch dążący do uzdrowienia życia parlamentarnego i partyjne-

wał najszerze sfery społeczeństwa. Stalin jest zdecydowanym wrogiem żydów, mimo to że nie manifestuje oficjalnie swoich uczuć. Położenie ekonomiczne żydów stało się beznadziejne, a głód jest ich nieodłącznym „towarzyszem”.

— W momencie najbliższego przewrotu — ciągnął p. Biesiedowski — nastąpią w Rosji nieznane w dziejach pogromy żydów. Krytyczniejsze jednostki zdają sobie z tego sprawę dokładnie, ale okazują kompletną bezradność. Wyjeżdżam niebawem do Ameryki, aby wśród tamtejszych kół sjonistycznych wszcząć akcję ratunkową, celem obrony żydów w Rosji.

W dalszej części rozmowy poruszyliśmy szereg tematów, mniej lub więcej interesujących. Między innymi p. Biesiedowski wyrażał się nader pochlebnie o poście Patku w czasie jego pobytu w Japonii. O głośnym poecie, Pawle Claudelu, obecnym ambasadorze Francji w Stanach Zjednoczonych, mówił p. Biesiedowski wprost entuzjastycznie, utrzymując, że jest to jeden z nielicznych dyplomatów, który posiada gruntowne wykształcenie ekonomiczne.

Nader znamiennie są sady p. Biesiedowskiego o polskich działaczach bolszewickich. I tak n. p. o zmarłym Dzierżyńskim wyraził się p. B. bardzo dodatnio. Co się zaś tyczy obecnego szefa Czerezwyczaiki, Międzyńskiego jest to — zdaniem rozmówcy — człowiek beznadziejnie chory na gruźlicę i przestał odgrywać jakąkolwiek rolę. W tej chwili rządzi Czeką Łagoda, namiętnie zwalczany przez Tryllisera.

zo Rumunii, a nie do zupełnego przebudowania ustroju Rumunii na zasadach państwa korporacyjnego. Ruch ten dlatego przypomina pod wieloma względami to, co u nas jest już aktualnym i dążącym do praktycznej realizacji problemem.

Podział administracyjny Rumunii.

Niedawno Rada Ministrów rumuńska zajmowała się reformą podziału administracyjnego państwa.

Wedle referatu rządowego w Rumunii znajduje się 20 większych miast (t. zw. municypjów), 150 miasteczek, 100 gmin podmiejskich, 4846 gmin wiejskich. Z gmin wiejskich 995 składa się z kilku wsi, a 3851 tylko z jednej wsi. Rozmieszczenie gmin jedno - i kilkumiejscowych w różnych częściach państwa jest następujące: w dawnej Rumunii mamy około 88 proc. gmin wielomiejscowych (ilościowo 649), a 12 proc. jednoludowych (ilościowo 87). — na Bukowinie 77 proc. gmin wielomiejscowych (90), a 23 proc. jednoludowych (26), — w Besarabji 99 proc. gmin wielomiejscowych (185), a 1 proc. jednoludowych (2), — w Siedmiogrodzie i Banacie 96 proc. jednoludowych (3736), a 4 proc. wielomiejscowych (117). Z tego widać, że gminy wielomiejscowe mieszczą się głównie w Besarabji, dawnej Rumunii i Bukowinie, a natomiast b. dzielnica węgierska ma olbrzymią większość gmin jednoludowych.

Rada Ministrów podzieliła okręgi (powiaty) pomiędzy dyrektoryaty. Dyrektoryaty odpowiadają naszym województwom (władze ogólnej administracji II. instancji), a okręgi naszym powiatom (władze I. instancji). Dyrektoryatów jest obecnie w Rumunii siedem: Bukareszt, Kiszyniew, Cluj, (czyt. Kłusz, węg. Koloszwär) Czerniowiec, Krajowa, Jassy i Timisoara (węg. Temeszwär). Rada Ministrów uchwaliła też zasady podziału terytorjalnego okręgów.

DZWONNIK Z KOTRE DAME?

Własna flota morska
TO TWÓJ DOBROBYT!
Wpłać do P. K. O. konto czekowe Nr. 30
1 złoty rocznie
otrzymasz legitymację
członka Komitetu Floty Narodowej.

HENRI DE MONTHERLANT. 73)

Ludzie areny.

(Ciąg dalszy.)

Oddał się złudzeniu, że w cieniu dzwonnicy jest mniej szans śmierci. Lecz Esparraguera patrzył na lampy, elektryczne wiszące nad kołem, mówił o niebezpieczeństwie walki nocnych: Ostioncito został ranny w walce nocnej, bo mu przeszkadzało rażące odbicie lamp na ziemi. A Patata mówił, że na takich jak ta wiejskich placach bywa największy procent zabitych...

Wydawało się, że plaza w całości i w szczegółach jest jakaś niewydarzona, bo i barjera zakreślała nie koło, lecz raczej wielobok. Czerwona barjera w tych miejscach, w których porozbijały ją byki w ostatniej walce, miała pełno lat z białego drzewa i właśnie cieśła zapuszczał je farba i była również pełna starej krwi, a po plamach można było poznać siłę i kierunek wytrysków krwi. Galgo dostał po zwolnieniu, by pójść je lizać.

Przechadzali się po torze tupiąc nogami, by poznać naturę gruntu. Albu miał w oczach fotografie czasopism ilustrowanych, na których człowiek łaskę wskazuje na płasku, gdzie mata-

P. T. Prenumeratorów
prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do 10-go stycznia b. r., w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu wynosi **6 zł. 30 gr.**

Listy z Afryki.

Pocłunek Sahary. — Żołnierze senekańscy. — Taniec brzucha. — Handlarki rozkoszy.

Biskra (Algier) w grudniu 1929

Za szybą wagonu monotonna równia — piaski, piaski bez końca. I oto nagle wyłania się z nich, jak ze szczerzotej oprawy, błękitnawa, olbrzymia perła jeziora o delikatnych żyłkach bładoróżowych. To całe stado flamingów niebieski „chott“ (stone jezioro na pustyni) obsiadło. A dalej trochę, wzdłuż toru leża ich białoróżowe puszyste zwłoki, często tylko resztki piór. Biedne ptaki, przywykłe do bezkresnych, wolnych przestrzeni pustynnych, nie mogą się jeszcze z drutami telegraficznymi oswoić i przez zderzenie giną całymi stadami.

Już znikło z oczu jezioro błękitne i różowe na niem flamingi. Znow ciągnie się pusta, zimna równia. Lecz od El Kantara, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienia się krajobraz: łagodne, piaszczyste wzgórza ciepłego koloru cegły zaścienają dywany kwiatów czerwonych i kwiatów różowo-białych. Ukazują się pierwsze gliniane domki, pierwsze oazy — te niezmierzone lasy palm. Widać idące wzdłuż toru karawany wielbłądów, robi się dziwnie ciepło. Jak przez jakieś złote wrota południa wjeżdżamy do krainy słońca, zostawiając za sobą wszystkie deszcze i chłody. Foun Es Sahara — usta Sahary, usta, które składają omy swój pierwszy, pałacy pocłunek.

A oto Biskra: domy białe, białe ulice, białe burnusy mężczyzn i białe szarszafy kobiet, biały kurz na drodze, biały horyzont rozpalonego powietrza w dali. Oczy zaczynają palić nieznosnie.

Dziś święto. Na ulicę wyległ czysty, odświeżony tłum. Radość panuje krzykliwa i nieczem niepohamowana. Największy ruch przed arabską kawiarnią, gdzie siedząc i leżąc na tapczanach, mężczyźni grają w karty, pają i piją gęstą kawę z malutkich filiżanek. Tumult wzrasta, gdy przed kawiarnią zajeżdża ogromny, pełny, przepełniony, przeładowany autobus. Nietylko stoją wszyscy w środku, lecz jedni na drugich siedzą na dachu, ale

miejscu jeszcze się znajduje. „Montez, montez toujours!“ — krzyczy wesoło szofer-tubylec.

„Oh la les petits pompiers la maison, qui brule, oh la les petits pompiers, la maison brule!“ — To Senegalczycy defilują, grając jedną, dzieciennie łatwą melodię, którą zdołali sobie przyswoić. Ogromnie zabawnie wyglądają: czarni, lśniący, jak wypolerowani szuwaksem. Doprawdy, że kolor ich twarzy nieczem nie różni się od koloru ich butów. Wargi czerwone, grube, wywiniete, odsłaniają olśniewająco białe zęby w szerokim uśmiechu. Głowę przykrywa czerwona fezka. Poza to zwykły mundur żołnierski. Stojący koło mnie żołnierz Francuz, opowiada mi o nich pocieszne rzeczy: Z początku w żaden sposób nie mogli nawyknąć do noszenia butów, więc nosili je w ręku, a sami szli boso. Żeby to tylko tyle. Oświadczyli stanowczo, że sami nie pójdą ani na ćwiczenia, ani na wojnę, ani wogóle nigdzie, tylko ze wszystkimi żołniami. Wiedząc, że sami nie pójdą, starych wiedz i młodych kobiet z dziećmi na ręku, z naczyniem, z dobytkiem. Na postojach musieli wszyscy swoim mężom gotować, usługiwać itd. A teraz są to najlepsi żołnierze: łatwo się asymilują, łatwo się uczą, ambicjami niezmiernie co do awansu, czystości, pracowitości. Nie tak, jak spahisi. Lecz zato jakże barwnie wyglądają spahisi w swych białych turbanach, czerwonych burnusach i szerokich spodniach. No i jacy to ładni chłopcy: rasowe, śniade typy Arabów... Jeśli chodzi o koloryt lokalny, ci są nieporównani. Naturalnie, tak spahisi, jak i senegalczycy, mają wyższe dowództwo francuskie.

Wieczorem, razem z tym całym tłumem, udaję się na tańce wschodnie. Tu, dla wygodę turystów już siedzi się przy stolikach, a środkami małej, zadymionej salki tańczą. Wysoko, na umyślnem podniesieniu siedzą po turecku muzycanci. Czarni, brudni, spoceni, w rozchylanych koszulach. Jeden palcami wali w heben, reszta gra

na banio i na piszczałkach. Właściwie jest to monotonna i jednostajna hałas, w takt którego dziewczęta tańczą taniec brzucha. Kiedyś może tańczyły naprawdę nago, ale teraz można zobaczyć to tylko na scenie. Tu tancerki otulone są od szyi do stóp. Jedną z nich przeraźliwie brzydka — to hermafrodyta. Biedne, pokraczne stworzenie ma w dodatku suchoty; twarz jej pokrywają gorączkowe, ceglaste wypieki, kaszel ją dusi, mimo to tańczy i śpiewa bez końca. A potem dla odmiany wpada na środek sali „warjat biskrański“. Okryty jest łachmanami i kawałkami skóry, brudnym włosom na wierzach odwróconej. Na głowie nosi coś zupełnie niesamowitego. Ma głupkowato roześmianą twarz i strasznie wylupiające oczy. Wiadziałam go za dnia na ulicy, jak Arabczątka biły go, dokuczały mu na wszelki sposób, a potem rzuciły mu ochłap jedzenia. Teraz warjat tańczy, waląc w heben jakiś zwarjowany taniec murzyński z przysiadami i podskokami, które wykonywa swymi chudymi, boscami nogami niegorzej od dziękiego zwierzątka. Wrzeszcze tańczy mała, może zaledwie dwunastoletnia dziewczynka. Wątle to, drobne, dziecięce, a już żyje z tańca brzucha i z rozdawania rozkoszy. Jednak ta mała, taka bardzo chuda i wątła tańczy najlepiej i najestetyczniej. Dziwnie rytmicznie kołysze się i drży jej wątłe ciało pod takt monotonnej melodii.

Wychodzę stamtąd z uczuciem smutku. Na ulicy waskiej i brudnej panuje niezwykle ruch. Potwierdza to wszystkie drzwi, widać za nimi małe, brudne komórki, gdzie wśród stosu śmierci leży tapczan. Na progu siedzą dziewczęta o czarnych, zrosniętych brwiach, u-malowanych henna. Mimo tatuaży młode są często ładne, zato stare przerażają poprostu. Te pierwsze, ubrane barwnie i czysto, obwieszone kolanami złotych i srebrnych monet, wyglądają naprawdę malowniczo. Ouled-Nail — handlarki rozkoszy, jednak niema na ich twarzach (zwłaszcza u młodych) wyrazu wynudzenia. Mimo to, dziwnie jednak wygląda na ich właśnie czołach wytatuowany krzyż, symbol ascezy. Jest to ciekawa pozostałość z tych zamierzchłych czasów, gdy plemiona tułające się wynawały chrześcijaństwo. Naturalnie wypalenie krzyża na czołach dzieci stało się tradycją, o której pochodzeniu tubylecy sami nie wiedzą.

Oddałam się — wąska, biała uliczka staje się w księżycowych promieniach dziwnie srebrną. Wiotka postać młodej Ouled Nail rysuje się wyraźnie obok barwnej, rostej postaci Spahisa. Z kawiarni dolatuje jakiś wyjątkowo ładny motyw. Chwilę jeszcze drży obraz tu aksamitnem tle nocy — poczem na zakręcie znikła.

Maria M.

chwili niebezpieczeństwa! To samo będzie jutro z żołnierzami na wojnie. „Robić rzeczy niebezpieczne, głosił. Ale robić je z maksimum przezorności“. Zawsze z jednaką miłością trwać będzie w tem małżeństwie mądrości i szaleństwa.

Gdy wychodzili: „Jest pan cały okrwawiony“, rzekł Patata. Alban drgnął. Na rekawie miał szeroką czerwoną plamę od świeżo pomalowanej barjery. „Niech diabli porwą starego idjotę!“ Stary drwił swym krzywym okiem, z pod brwi tak gesty, że wydawała się przyprowadzona. Lecz serce Albana było werbel kapitulacji.

Lęk się w nim podnosił. Nie czuł się zdolnym do uśmiechu, do mówienia. Przyspieszył odjazd. „Jutro o pół do trzeciej, przyjdziemy po pana do hotelu“.

==□==

Wróciwszy do siebie, nie chciał zostać sam. Wszystko, wszystko, byle tylko nie myśleć! Kupił powieści, przeczytał parę stron, z rosnącym zdumieniem. Wszystkie postacie romansu, małe płaskie egzystencje, były tego rodzaju, że oddałoby się majątek, bycie nie mieć z nimi nic wspólnego w życiu, a oto płaci się za to, by je odnaleźć w książce! Nie, niech kto mówi co chce, trzeba mieć w sobie sporo przeciętności, by móc się zainteresować

na przestrzeni trzystu stron — autor lub czytelnik — ludźmi przeciętnymi. Wobec tego odkrycia, Alban, który pomimo wielu wad nie jest pozerem, uświadamia sobie nagle romantyczność swego życia. Nigdy o tem nie pomyślał! Z niesmakiem odrzuca historię, która miała go rozerwać, a której bohaterowie są poniżej jego poziomu. Jeśli gdzie może znaleźć ocalenie, to chyba w sobie samym. Dzwoni i zapowiada, że nie przyjmie nikogo.

Strach wchodzi weni z powrotem, jak woda przez otwarte nagle stawiło. Podtrzymuje go myśl, że nawet zatwardziali ludzie areny miewają niekiedy podobne chwile strachu. Zna ich dobrze, tych zabójców o nerwach kobiecych! Oto człowiek dojrzały, który wchodzi na arenę ze łzami wściekłości, z powodu jakiejś kwestji pierwszeństwa, pozbawiającej go pewnego efektu... Oto chłopak, który w nocy przed walką nie może zasnąć, „cały czas obraca się na łóżku“ (Alban stylizował to od jego ojca)... Alban zna wszystkie ich małostki, a jednak tego wieczora przyznaje, że był często dla nich niesprawiedliwy, zbyt wiele od nich wymagał; odmierza im im trzeba odwagi, i jest dumny i szczęśliwy, że należy do wielkiego bractwa. Kołysze go i obezwładnia myśl o modlitwie za biednych terrorów... (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Piątek

Genowefy

Jutro: Tytusa

Wschód słońca 7:23

Zachód 15:35



TEATR WIELKI

Piątek 3 stycznia o godz. 7.30 „Księżniczka Chicago”.

TEATR MAŁY.

Piątek 3 stycznia o godz. 7.30 „Codzieniś o 5-tej”, tanie dzieło — ceny niższe.

TEATR REWII „GONG”.

W piątek 3 stycznia. Dwa przedstawienia po cenach niższych. O godz. 7.30 „Lwów w nocy”, o godz. 9.30 „Szalona noc sylwestrowa”.

W sobotę 4 stycznia. premiera rewii „Góra grube”. Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczorem.

OKULISTA-OPERATOR 70r

Dr. A. HENSCHENBONER
Lwów, PLESUDSKIEGO 3, — POWRÓCIE.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Kobietka” z Normą Talmadge.

CASINO: „Człowiek, który kręci”.

COLOSSEUM: „Monte Banks wywiadownia”.

CHIMERA: „Całuję twoją dłoń, madame”.

KOPERNIK: Emil Jannings w filmie „Intrygant”.

MARYSIENKA: Emil Jannings w filmie „Intrygant”.

STYLOWY: „Córka śniegów”.

LEW: Maria Malicka, Zofia Batycka w filmie „Szlakiem hańby”.

PALACE: „Białe cienie”.

STYLOWE: „Białe noce”.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieluszyckich 1. 1. Codziennie otwarta jest od 10—15 popoł. wystawa artystów-malarzy: Bartkowskiego, Kahanego, Lama, Rychtera, Janowskiej i Wachtla oraz wystawa ogólna, tzw. „Gwiazdkowa” artystów lwowskich.

— Teatr rewii „Gong”. W piątek 3 bm. po raz ostatni o godz. 7.30 rewia „Lwów w nocy” a o godz. 9.30 „Szalona noc Sylwestrowa”. — W sobotę 4 bm. premiera przebojowej rewii pt. „Góra grube” ziożonej z nadzwyczajnych sketchów i najnowszych piosenek pióra wybitnych autorów rewijowych. Dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczorem.

— Tow. Metafizyczne im. Cieszkowskiego, ul. Bourlarda 5. Dnia 4 bm. odbędzie się o godz. 19-tej wieczór dyskusyjny z wykładem p. Ignacego Rudnickiego, pt. „Zagadka życia”.

— Zjednoczenie mieszczanek lwowskich urządza w sobotę 4 bm. w salach Związku cechów rzemieślniczych na ul. Kościelnej uroczystość wspólnego opłatka. Po części oficjalnej — tańce.

— Prywatne biuro detektywów. Znamy agenci policyjni Karol Ridler i Alojzy Sobol założyli we Lwowie na ul. św. Zofii 1. 10. prywatne biuro detektywów dla zbierania informacji w sprawach karnosądowych, handlowych, majątkowych. Wybitne zdolności właścicieli biura dają gwarancję, że będzie ono prowadzone na odpowiednim poziomie.

— Ważne dla członków b. „NUZY”. Centralne Stowarzyszenie Obrony wierzycieli (sekcja spółdzielcza) we Lwowie, ul. Ochronek 1. podaje do wiadomości b. członków „NUZA”, że dnia 11 stycznia 1930 r. odbędzie się w Złoczowie rekwizycyjne przesłuchanie tych wszystkich członków b. „NUZY” Okręgu złoczowskiego, którzy weszli przez adw. Dra W. Handeka i Dra K. Srokowskiego swoje zarzuty przeciw rachunkowi dopłat. Równocześnie zawiadamia się, że takie przesłuchanie rekwizycyjne dla członków lwowskich odbędzie się przed Sądem grodzkim we Lwowie w drugiej połowie stycznia br. W tej sprawie zwołuje Centralne Stowarzyszenie masowy wiec we Lwowie w najbliższych dniach, na którym omówiono będzie sprawa upadłości „NUZY” i obrona b. członków szczegółowo.

— Wicewójt kolend i pastorałki urządza Tow. Chóru paraf. im. św. Elżbiety, w uroczystość Trzech Króli (poniedziałek 6 bm.) w sali Sokoła II. (ul. Kętrzyńskiego 1. 32) o godz. 6-tej wieczorem. W progra-

Pomniki Romanowskiego, Szczepanowskiego i Durskiego pastwa złodziei cmentarnych.

We wczorajszym numerze „Słowa Polskiego” podaliśmy wiadomość o kradzieży biustów z pomników Romanowskiego i A. Durskiego na cmentarzu Łyczakowskim.

W dniu wczorajszym sprawozdawca nasz stwierdził naocznie fakt bestjałskiego sprofanowania pomników i zebrał na miejscu garść informacji, dotyczących tej sprawy.

Mniej więcej przed 5 miesiącami nieznanemu sprawcy skradli łańcuch brązowy, otaczający pomnik śp. Stanisława Szczepanowskiego. Magistrat powiadomiony o kradzieży zamówił nowy brązowy łańcuch gruby, kuty, o dużych ogniwach.

Bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia skradziono naturalnej wielkości biust brązowy z grobu śp. Tadeusza Romanowskiego, znajdujący się w lewej części cmentarza, w pobliżu zakładów ogrodniczych p. Bodnera.

W czasie świąt Bożego Narodzenia łupem tych samych zapewne sprawców padł pomnik śp. Antoniego Durskiego, stojący obok drugiej bramy cmentarnej vis a vis pomnika śp. Kuratora Sobieskiego. I tu skradziono ogromny brązowy biust, rozmiarów trzykrotnie większych od naturalnej wielkości, przedstawiający śp. Durskie-

go w mundusze sokolim. Biust ten o dużej, artystycznej wartości, ufundowany został przed wojną sumptem 3 tysięcy koron przez Sokolstwo.

W czasie świąt skradziono też po raz drugi łańcuch z grobu śp. Szczepanowskiego.

Poza wartością artystyczną i pamiątkową części skradzione przedstawiają znaczną wartość p'eniężną. Oczywiście passerzy nabyli lub nabędą przedmioty te od złodziei za bezcen, „na szmiele”, by przetopione dalej sprzedać, zacierając jaknajstaranniej ślady, mogące naprowadzić na trop sprawców.

Niemna dość słów do napiętnowania ohydy moralnej zdziczałych jednostek, które dla nikłego zysku nie cofnęły się przed sprofanowaniem i zniszczeniem pomników na grobach zasłużonych ludzi.

Niewątpliwie policja, która już tylekroć dała dowody swej energii, zdoła wytropić hyjenu cmentarne i oddać w ręce sprawiedliwości.

Naszuwa się jednak pewna uwaga pod adresem miasta. Czy nie należałoby wzmocnić straży cmentarnej i uczynić ją permanentną, ażeby w przyszłości nie dopuścić do takich pożalo-

—□—

Demonstracja komunistów.

W dniu wczorajszym około godz. 11 min. 30 zebrała się na Wałach Hetmańskich koło pomnika Sobieskiego grupa bezrobotnych, przybyła do Lwowa ze Zniesienia. Do zebranych przemówił najpierw jakiś osobnik, uderzając w ton antypaństwowy i wzywając do demonstracji przed Urzędem pośrednictwa pracy i województwem. Sytuację postanowili wyzyskać miejscowi komuniści i w momencie zebrał się w liczbie kilkudziesięciu osób, pochodzących przeważnie z dzielnicy trzeciej. Ci ostatni usiłowali zaśpiewać międzynarodówkę.

Demonstranci grupkami celem odwrócenia uwagi organów policyjnych podążyli następnie ul. Kilińskiego i demonstrowali przed lokalem Urzędu pośrednictwa pracy. Tu dwóch posterunkowych rozprószyło tłum, przyczem aresztowany został jeden z demonstrantów, którego towarzysze starali

się odbić, jednak bez rezultatu.

Z kolei udali się bezrobotni ze znaczącym udziałem komunistów w kierunku Rynku przed ratusz, przyczem zamierzali udać się następnie przed gmach wojewódzki. Poszczególne grupy złączyły się w Rynku w jedną grupę, liczącą około dwustu osób. W tej chwili pod kierunkiem dwóch komisarzy nadjechały dwa samochody z posterunkowymi i wywiadowcami a równocześnie oddział konnych posterunkowych zamknął ul. Ruską od strony Rynku celem przeszkodzenia demonstrantom przedarcia się przed gmach wojewódzki. Funkcjonariusze policyjni szybko rozprószyli tłum demonstrujących, przyczem dokonali aresztowania pięciu komunistów, z których jeden łaską ugodził posterunkowego po głowie. Aresztowanych sprowadzono do Wydziału śledczego.

—□—

Pierwsza wystawa przeciwgruźlicza.

Z inicjatywy szefa wydziału IV Magistratu dr. Dolińskiego przy udziale Komitetu obywatelskiego otwarta zostanie w sobotę w Muzeum przemysłowym I-sza wystawa przeciwgruźlicza, finansowana przez miasto. Prezesem komitetu jest komisarz Rządu dr. Nadolski. Wystawa obejmować będzie okazy rozmaitych instytucji i stowarzyszeń, pracujących nad zwalczaniem gruźlicy. Będzie ona zawierać szereg tablic, wykresów, preparatów, broszur i pism propagandowych, bogate zbior-

ry Tow. walki z gruźlicą, zbierane skrzętnie przez dr. Węgrzynowskiego, preparaty Uniw. Zakładu Anat. Patol., którego dyrektorem jest dr. Nowicki, jest równocześnie prezesem Tow. higienicznego lwowskiego. Dated dział weterynaryjny, pochodzący przeważnie ze zbiorów akademickich medycyny weter., szereg tablic T. O. Z., Ukr. Tow. higienicznego, wykresy tablic i fotografie dostarczone z Kasy chorych, dalej zbiory zebrane przez prof. Halhana, dotyczące się opieki zdrowot-

nej nad młodzieżą szkół wyższych. Wystawione będą materiały z kliniki prof. dr. Renckiego, bogate zbory Miel. Wydziału zdrowia a zwłaszcza przenośna szkolna wystawa przeciwgruźlicza złożona przez śp. dr. Legeżyńskiego. Wystawa obejmować będzie dział higieny szkolnej opracowany przez dr. Brichtę i prof. Rudnicką, znaną działaczką społeczną na polu kolonii i półkolonii; w końcu wystawę Miel. Zakł. aprow. oddziału mleczarskiego i okazy szeregu firm prywatnych.

Podczas wystawy urządzony będzie — za zgodą Kuratorium szkolnego okr. lwowskiego — konkurs dla młodzieży szkolnej na temat „Jaką korzyść odniosłem z oglądania wystawy przeciwgruźliczej”. Za najlepsze prace będzie rozdanych 200 bardzo pięknych nagród.

Wstęp na wystawę dla młodzieży szkolnej pod kierunkiem nauczycieli — wolny, dla publiczności za zakupieniem dwóch znaczków przeciwgruźliczych po 10 groszy.

28.485; 24-go przy temp. —11.5 i —10.2 — 27.775; 25-go przy temp. —3.5 i —2 — 24.425; 26-go przy temp. 6.5 i —3.2 — 24.482; 27-go przy temp. —10.2 i —6.8 — 26.682; 28-go przy temp. —7 i —3.6 — 26.582; 29-go ub. m. przy temp. —7.5 i —2.8 — 24.549 m sześć. wody.

SIVIZNA

TO STAROŚĆ. ZANIK ENERGJI.
POTRZEBNE DO WYDAJNEJ PRACY

TAKI MŁÓDZIEŻ PRZEŁOŻONY SPOGLĄDAJĄC
NA SIWIEJĄCEGO WSPÓŁPRACOWNIKA
ŁATWO TEGO UNIKNĄC UŻYWAJĄC PŁYNU
„Orientine”

który nie pieści, nie brudzi, jest zupełnie nieszkodliwy i stopniowo, nieznacznie dla otaczających, przywraca siwym włosom pierwotny, zupełnie naturalny kolor i miękkość

Parf. d'ORIENT Warszawa

k8091 Wszędzie do nabycia.

— Przez brata nożem przebity. Józef Dziatkowski, zamieszkały przy ul. Długosza 1. 19, zawiadomił policję, iż w czasie zabawy, jaka odbywała się wczoraj w jego mieszkaniu, został nożem 3-krotnie przebity w rękę przez brata swego. Kazimierza, zamieszkałego przy ul. Rahozy 1.6. Miłym bracijskiem zajęła się policja.

— Nagły skon robotnika. — W dniu wczorajszym zmarł nagle skutkiem wybuchu krwi Marcin Śniły, liczący 65 lat, robotnik zamieszkały przy ul. Pelłowej 1. 43. Lekarz dzielnicowy, dr. Schenker po stwierdzeniu śmierci, polecił odstać zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Z niedoli sublokatora. Bronisław Łaskowski, zamieszkały w charakterze sublokatora przy ul. Łyczakowskiej 1. 4 w mieszkaniu Stanisława Ryżewskiego, został w dniu wczorajszym — jak donosi policja — przez niego napađniety i pobity. Ryżewski miał mu grozić zabiciem na wypadek, gdy nie opuści jego mieszkania.

— Aresztowanie złodziejek. Policja aresztowała wczoraj Barbarę Stepmach, pozostającą obecnie bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież pieniędzy na szkodę swego służbodawcy, Czesława Płórczaka u którego poprzednio służyła. — Z podobnego powodu przytrzymana została Katarzyna Urban za kradzież pieniędzy na szkołę Władysława Świątko, zamieszkałego — w Lewandówce.

— Zamach samobójczy lwowskiego kadeta? Onegdaj o północy obok parkanu budynku sądowego w Olesku zna-

DLA BIUR
księgi handlowe różnych systemów
poleca
firma „SARMACJA”
Lwów, Akademicka 8, Tel. 48-74. 8k

—□—

— Zużycie wody z końcem grudnia. W mieście 22 grudnia ub. r. przy najniższej temperaturze —9.7 a najwyższej —4 zużyto 24.918 m sześć. wody; 23-go przy temp. —11 i —9 —

mie: Występy solistów, wykład prof. Fr. Rylinga: O kolendach w Polsce, Deklacje, oraz Produkcje Chóru paraf. im. św. Elżbiety, pod art. kierown. prof. M. Woźnego. Bilety w cenie 1.50 zł, 1 zł. i 50 gr. wcześniej do nabycia w kancelarii par. św. Elżbiety, w dzień występu przy kasie od godz. 5-tej popoł. Dochód na budowę wielkiego ołtarza w kościele św. Elżbiety.

— MAGAZYNY POŚCIELI R. Drzala, Lwów, ul. Chorygżczyzny 5 (obok kina „Apollo”) poleca: kołdry, materace i pościel po najniższych cenach. 9674

—□—

leżono trupa Zbigniewa Hołowickiego, liczącego 18 lat, kadeta 4-tej kompanii lwowskiego Korpusu kadetów. Hołowicki przybył do Oleska na święta. Zachodzi przypuszczenie, że Hołowicki w zamiarze samobójczym pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Miejscowy posterunek prowadzi dochodzenie w kierunku stwierdzenia właściwej przyczyny śmierci Hołowickiego.

PASTWA POŻARU PADŁO 14 SKLEPÓW.

Olesko. (Tel. wł.) Onegdaj o godz. 19 wybuchł pożar w sklepie towarów mieszanych Chany Gabel w Olesku, wskutek czego spaliło się 14 sklepów, mieszczących się w tym domu. Szkoda wynosi około 60 000 zł. Dom był ubezpieczony w PZUW w Tarnopolu, lecz na jaką kwotę, nie stwierdzono. Przyczyny pożaru na razie ustalić nie zdołano.

POSTERUNKOWY KONTUZJOWANY KAMIENIEM PRZEZ AWANTURNIKA.

Husiatyn. (Tel. wł.) W czasie awantury, jaką onegdaj o północy wywołało na ulicy kilku osobników, wkroczył przed. Skrzypek i usiłował rozprószyć awanturników. Jeden z nich ugodził przodownika kamieniem w prawe biodro. Sprawca, niejaki Ludwik Kaczmarowski został aresztowany. W czasie szamotaniny się z przodownikiem drugi awanturnik, Michał Golejewski doznał potłuczenia prawej ręki. Wszystkich czterech osobników aresztowano. Przodownik został uznany za niedolnego do służby na przeciąg 2-tych tygodni.

W SZALE USIŁOWAŁ BRZYTWĄ ZABIĆ SWE DZIECI.

Tarnopol. (Tel. wł.) Dnia 26 ub. m. około godz. 22 poster. Tustanowski ze stanu komisariatu PP. w Tarnopolu, będąc poza służbą wkroczył przeciwko robotnikowi kolejowemu Mieczysławowi Pawłowskiemu, zam. w Tarnopolu za browarem Przywalcich, ponieważ ten pokłócił się z żoną i w szale chciał brzytwą porządzić swe dzieci. Pawłowski podczas szamotaniny się usiłował wykreść poster. Tustanowskiemu prawą rękę a potem wyrwawszy mu bagnet, usiłował go nim przebić. Przy pomocy poster. Wojcickiego i Gogolewskiego udało się furjanta ubezwładnić i doprowadzić do komisariatu PP. Pawłowski zostanie odstawiony wraz z doniesieniem do prokuratury przy s. o. w Tarnopolu.

NAPAD NA WYWIADOWCĘ.

Tarnopol. (Tel. wł.) Wydział śledczy w Tarnopolu doniósł do prokuratury przy sądzie okręgowym w Tarnopolu na Schaję Schaecltera f. Lehre, zwanego „Top”, lat 33, zam. w Tarnopolu za to, że w czasie kontroli sanitarnej, rzucił się na poster. służby śledczej Wilflingsiedera z fiaskiem w ręce, grożąc mu pobiciem, przez co udaremnił wykonanie poruczonego mu czynności służbowych. W czasie przesłuchania w wydz. śledczym Schaeclter tłumaczył się, że czynu tego dopuścił się dlatego, ponieważ wywiadowcę Wilflingsiedera nie może znieść za kilkakrotne doniesienie jego żony, celem ukarania jej za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno - obyczajowych.

NAPAD POD LOSZNIOWEM.

Tarnopol. (Tel. wł.) Franciszek Krzyszewski, zam. w Trembowli, powracając onegdaj z Suszczyna przez Łosznów do domu. W Łosznowie wstąpił na chwilę do Jana Łajczaka i około godz. 17 wyszedł stamtąd z córkami jego Rozalją i Marią, które go odprowadzały. Na drodze napadło na Krzyszewskiego dwóch nieznanych osobników. Jeden z nich zaświecił mu latarką w twarz, przyczem uderzył

laską w głowę, drugi zaś strzelił do niego z broni palnej. Strzał chybił a sprawcy zbiegli. Przeprowadzone dochodzenia przez poster. PP. w Łosznowie wykazały, że sprawcami usiłowanego morderstwa byli Władysław Stachów i Roman Stanik, lat 21, obaj z Łosznowa. Wymienionych aresztowano i po rozpoznaniu przez Krzyszewskiego oddano do sądu grodz. w Trembowli. Wymienieni dokonali napadu z zemsty.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA FOLWARKU.

Borszczów. (Tel. wł.) Dnia 23 bm. o godz. 13-tej podczas młóckiej zboża maszyną parową na folwarku hr. Agenora Gólczyńskiego w Skale, pow. Borszczów, przy podawaniu snopów, maszyna urwała prawą nogę powyżej kolana Marii Zaruty, liczącej lat 18. Ofiarę wypadku tego samego dnia odstawiono do szpitala w Czortkowie.

WLAMYWACZE GRASUJĄ.

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dostali się do mieszkania A. Bereźnic-

kiego przy ul. Pułaskiego 10 gdzie po wyłamaniu drzwi wchodowych zabrali dużą zastawę stołową na 24 osób, — nadto wzięli dwa srebrne kandelabry i trzy koszyczki srebrne. Ogólna szkoda oceniona została na 15.000 zł.

Drugie większe włamanie popełnione zostało również w godz. wieczornych przy ul. Żulińskiego 1. 6 na szodę Ludwika Prymowej, żony monter. Tu gderwali złodzieje skobel a otworzywszy drzwi wtrychem dostali się do mieszkania i skradli złoty męski zegarek, złotą bransoletę, kolę z uralskimi kamieniami, pierścionek złoty i 150 zł. w gotówce. Prymowa poniosła szkodę w wysokości 1500 zł.

Dalej nawiedziły złodzieje mieszkanie Władysława Pokli przy ul. Lwowskich Dzieci, 1. 7, dokąd dostali się po wyłamaniu kraty w oknie. Sprawcy zabrali złoty pierścionek oraz garderobę wartości 1.000 zł. — Również nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Marjana Kapuścińskiego przy ulicy Chmielowskiego 1. 8, skąd zabrali futro kangurów, biały szal i rewolwer belgijski — łącznej wartości około 500 zł.

==□==

Metale na usługach życia codziennego.

Metalem, najpowszechniej używanym przez ludzi, jest żelazo. Nie zawsze jednak tak było. W odległych epokach stosowano do użytku codziennego przeważnie bronz, jako łatwiejszy do otrzymywania. Jeszcze za czasów Homera uważano było żelazo za metal drogi. Metale zaś, spotykane podówczas w stanie rodzinnym w wielu krajach Europy, Afryki i Azji, a więc miedź, a nawet złoto i srebro, nie były tak kosztowne, jak w czasach późniejszych. Świadczy o tem olbrzymie jednostki monetarne (np. „talent”), używane w starożytności, jakoteż bogactwo wykopaliisk. W miarę wyczerpywania się pokładów złota stawało się ono coraz droższe; w wolniejszym tempie szło eksploataowanie zasobniej-

szych nagromadzeń srebra i miedzi. Z czasem zapoznano się z techniką otrzymywania z rudy również innych ciężkich metali, a więc zwłaszcza żelaza, cynku, ołowiu i cyny. Bardzo wiele innych ciężkich metali, prócz niklu, nie można zaliczać do zbyt pospolitych w codziennym użytku.

Dopiero w ciągu 19-go stulecia odkryto szereg metali występujących w przyrodzie w dużych ilościach. Są to metale lekkie w stosunku do znanych dawniej, z którego to powodu, jak również dla innych cech, coraz więcej wchodzi w zastosowanie w technice. Najważniejszym z nich jest glin, czyli aluminium, metal, zawarty, jak sama nazwa wskazuje, w glinie. Jest go na ziemi blisko o 50 proc. więcej niż żela-

ław. i tańsze, niż żelaza. Wydobywa się go podobnie, jak inne lekkie metale n. p. wapiń, magnez, sól i potas, zapomocą prądu elektrycznego; zatem zwiększanie się produkcji tego metalu idzie równolegle z postępem elektryfikacji t. j. wykorzystywania zasobów energii przyrody do otrzymywania elektryczności. Przed kilkudziesięciu laty uważano glin za kosztowniejszy od złota i platyny, — dzisiaj jest on już ważnym konkurentem dla żelaza i cynku, znacznie zaś tańszym od miedzi oraz srebra i cyny. Pod względem twardości i ciągliwości nie ustępuje żadnemu metalowi, z wyjątkiem stali, od której jest zato przeszło dwa razy lżejszy. Odnacza się doskonałym przewodnictwem elektryczności oraz ciepła, którego zarazem znacznie więcej może w sobie pomieścić niż inne metale. Jeszcze większe znaczenie dla użytku codziennego przedstawia aliaże, czyli stopy, glinu, z innymi metalami jak magnez, duraluminiem i bronz glinowy.

Metalami przyszłości będą prawdopodobnie aliaże krzemu, pierwiastka najobficiej poza tlenem występującego na ziemi, a jeszcze lżejszego niż glin. W sprawie eksploatacji krzemu na dużą skalę nie wypowiedziała technika ostatniego słowa.

Rozmaitości.

+ Najoryginalniejsza rodzina. Zaczęło się od wielce zasłużonego, jako że posiadającego trzynaścioro dzieci, małżeństwa Fergussonów z Nodlesville, w swoisty sposób osiągnęło miano najoryginalniejszej w Stanach Zjednoczonych rodziny. Oto, mając widoczną skłonność do potomstwa, postanowili wszystkie dzieci obdarzać imionami, zaczynającami się na tę samą literę, przyczem każde z dzieci otrzymało po dwa imiona, pierwsze zawsze zaczynało się na „R”, a drugie na „E”. Czeladka państwa Fergussonów zaczyna się od 35-letniego jegomościa, a kończy — narazie przynajmniej — na półtorarocznym berbeciu. Będą oni mieli kłopot z podpisywaniem się, gdyż dla odróżnienia jednego od drugiego nie wystarczy im użycie inicjałów R. E. F., chyba że się ponumerują według wieku.

+ Paryż przestał być metropolią tańca. Do niedawna będący bezapelacyjną wyrocznią w dziedzinie tańca Paryż, stracił obecnie rolę mistrza światowej choreografii. Po gwałtownej, pełnej murzyńskiego impetu, inwazji amerykańskiej, która zawojowała Europę hałaśliwym jazz - bandem, dyktatura w dziedzinie mody dostała się obecnie Londynowi. Nic też dziwnego, że w charakterze i rytmice tańca zająć musiała zasadnicza zmiana, odpowiadająca różnicy, istniejącej między rozkosznym i frywolnym Paryżem a dystygnowanym - sztywnym, zimnokrwistym Londynem. Istota tych zmian polega na ujednolicieniu rytmiki tańców, uproszczeniu ewolucji i zwolnieniu tempa. Ustalane przez Londyn nowe zasady tańca, czynią zeń rodzaj rytmicznego chodzenia w takt muzyki, w którym kroki krótkie przeplatają się z krokami posuwistymi, ślizganymi. Ostatnią nowością, opartą na tych zasadach, jest taniec six - eight, czyli sześć - ósemkowy o spokojnym rytmie i tempie 64 kroków na minutę. Londyńscy autorzy tego tańca twierdzą, że jest on ładny, higieniczny i co najważniejsze, bardzo łatwy do nauczenia się.

+ 83 godzin gry fortepianowej bez przerwy. Rekord gry fortepianowej ustanowił przed niedawnym czasem pianista czeski Ledovsky, który w Pradze grał bez przerwy na fortepianie w ciągu 82 godzin i 15 minut. W tych dniach Ledovsky pobił swój własny rekord, grając w Bratysławie bez przerwy 83 godzin.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z Szybalskich

TEOFILA MOJZESOWICZOWA

wdowa po dzierżawcy dóbr

przeżywszy lat 78, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach, dnia 31 grudnia 1929 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 3 stycznia 1930 r. o godz. 2-giej po południu z domu żałoby w Lesienicach, na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążona

Rodzina.

Inż. Stanisław Krzanowski

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

zasnął w Panu po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 2 stycznia 1930 r., przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 4 stycznia 1930 r. o godzinie 2-iej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążeni

Żona i Rodzina.

Nabożeństwo żałobne odbędzie w kościele OO. Bernardynów we wtorek 7-go stycznia o godz. 8 rano.

Wilhelm Netroufal

przemysłowiec

zasnął w Panu po długich, ciężkich cierpieniach dnia 31 grudnia 1929 roku, przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 3 stycznia 1930 r. o godz. 2.30 po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zapraszają

Żona, córki i wnuk.

Msza św. żałobna odprawiona będzie w sobotę dnia 4 stycznia o godz. 7 rano w kościele OO. Dominikanów.

MYSŁ I PRACA.

Rok II. Nowa Trybuna Akademicka Nr. 11 (42).

„Ideowe” stowarzyszenia młodzieży i A. K. T. S. L.

Jedną z głównych cech życia dzisiejszej młodzieży, jest dążność do organizacji, do zrzeszania się. Zaledwie tylko zbierze się parę osób o podobnym typie myślenia, już tworzą towarzystwo, które ma pretensje być czemś nowym, oryginalnym i przeciwstawiać się dawnym organizacjom. Zdawałoby się więc mogło, że młodzież dzisiejsza ożywiona jest jakimś nowym pomysłem reformatorskim, ideałami społecznymi, czy kulturalnymi. Z drugiej zaś strony dają się wciąż słyszeć, nawet z kół samej młodzieży, narzekania na bezideowość dzisiejszego pokolenia. Jakże zatem pogodzić te sprzeczności?

Dzisiejsze organizacje i stowarzyszenia akademickie podzielić można na dwa typy: do pierwszego będą należeć stowarzyszenia o celach wybitnie materialnych (a więc towarzystwa samopomocowe, jak Bratnia Pomoc, Koło Studentek, Koła prowincjonalne, oraz towarzystwa sportowe), do drugiego towarzystwa tzw. ideowe, do których zaliczyć trzeba korporacje, oraz towarzystwa naukowe; to ostatnie jednak o zadaniach bardzo specjalnych nie grają większej roli w życiu akademickim. Zajmiemy się tu bliżej tylko towarzystwami „ideowymi”, które roszczą sobie pretensje do przedstawicielstwa opinii całej młodzieży akademickiej.

Na czemże więc polega ideowość tych towarzystw tzw. ideowych? Dzisiejsze towarzystwa „ideowe” młodzieży akademickiej przypominają bardzo grupy sejmowe. Wskutek ich silnej organizacji i wymaganego postępu liderom rozstrzyga w nich także liczba i raczej względy partyjne, niż argumenty rzeczowe, gdyż przewaga członków na ogół tak samo mało orientuje się w sytuacji, jak posłowie klubów sejmowych, głosuje więc tylko stosownie do wskazówek przywódców. Dalszą cechą tych towarzystw, które zresztą są zwykle ekspozyturą jednej z partii politycznych starszego społeczeństwa, jest fanatyzm i nieustępliwość, mające często swe źródło w przyczynach personalnych, oraz kładzenie głównego nacisku na to kto robi, a nie co i jak robi. Przewaga tych towarzystw ideowych wyczerpuje swą działalność i energię, podobnie jak i stronnictwa na czołej gadaninie i wnoszeniu swymi ciągłymi rozważaniami zamętu w ustalone pojęcia. Poza tem towarzystwa ideowe są niejednokrotnie najlepszą odskocznią dla wyrobienia sobie wpływów życiowych jednostek ambitnych, które tu znajdują najlepsze pole, by zyskać popleczników i dać się poznać szerszemu ogółowi.

Z tego wynika więc jasno, że „ideowość” towarzystw ideowych polega nie na oddaniu się bezinteresownej pracy, której w gruncie rzeczy wiele się tam nie znajduje, ale przede wszystkim na tem, że w towarzystwach tych mówi się o ideach. Mniejsza z tem czy się w nie wierzy, rozumie je i czy nadają się w danym momencie do konkretnej realizacji, byleby tylko były tak wielkie i wzniecone, by można było nimi zahypnotyzować jak najszersze grono i prowadzić je na pasku tych wielkich idei do celu, wiadomego tylko nielicznym wtajemniczonym.

W takich warunkach wszelka praca dla jednostek samodzielnie i państwowo myślących, oraz rzeczywiście ideowych i bezinteresownych stała się niemożliwą. To też poza małymi grupkami, które mają jedynie możność wypowiadać się sporadycznie za pomocą prasy, jedynym dziś towarzy-

stwem na terenie akademickim, któreby miało za cel konkretną pracę ideową, a z drugiej strony stało poza wszelką robotą partyjno-polityczną, oraz któreby nie dopuszczało żadnych ambicji osobistych, stało się Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Śmiało też rzec można, że doskonały rozwój Akademickiego Koła TSL ratuje honor młodzieży. Jest to bowiem jedynie prawie towarzystwo (obok pokrewnych mu, jak np. Związek Obrony Kresów Wschodnich i Zachodnich), które akcje swą prowadzi nie na wewnątrz, dla siebie, ale na zewnątrz, i nie jest nastawione odbiorczo względem społeczeństwa, ale przeciwnie ma ambicje, by coś ze siebie dawać.

I tu wprawdzie robią od czasu do czasu poszczególne ideowo-polityczne zgrupowania młodzieży starania, by Koło opanować, obsadzić je swymi ludźmi i móc wliczyć pracę w niem do wieńca swych zasług jako jeden z atutów, dających tytuł do kierowania całością spraw akademickich. próby te jednak zwykle się nie udają, gdyż

przedej czy później fałszywa intencja się zdradza i niedołężnie prowadzona robota bez należytego oddania i dla celów ubocznych, sama się dyskredytuje.

Dzięki małej grupce młodzieży, prawdziwie ideowej, choć bez tego sztyldu, mogło AKTSL. stanąć po kilku latach prób i wysiłków na poziomie tradycji przedwojennej, mimo znacznie trudniejszych warunków pracy. Przede wszystkim trzeba było odbyć pewną ewolucję od dawnego sposobu myślenia niepodległościowego i po części konspiracyjnego — do myślenia kategoriami narodo- państwowymi. Z placówki czysto obronnej, TSL. miało przybrać postawę twórczą i pozytywną. Dalej trzeba było przejść od stanowiska opozycyjnego, którego tradycja, datująca się jeszcze z czasów zaborów — pokutuje w przeważnej części organizacji tzw. ideowych — do zrozumienia, że tylko państwowy punkt widzenia i współpraca z czynnikami rządowymi może dać pożądane wyniki pracy oświatowej dla narodu. Większe trudności zewnętrzne pracy

oświatowej wynikają z wzmożonej agitacji mniejszości naszych na wsi.

Przyjąwszy za podstawę swej działalności ten nowy apartyjny i państwowy punkt widzenia, oraz zupełną bezinteresowność i poświęcenie dla idei, Akad. Koło TSL. należy dziś do najaktywniejszych i najpożyteczniejszych choć nie reklamowanych stowarzyszeń młodzieży. Praca w Kole wre w całej pełni, prowadzona z wielkim zapalem i zrozumieniem jej celowości.

Koło liczy kilka sekcji, wszystkie prosperują doskonale. Główne wysiłki skierowuje się jednakowoż do pracy w Czytelniach na wsi, których Koło liczy na razie około 20, nie licząc całego szeregu czytelników będących w stałej organizacji, lub czytelników, którymi opiekuje się tylko dorywczo na specjalne zaproszenia. Co niedzielę wyjeżdża cały zastęp młodzieży, by urządzić odczyty i pogadanki, oświecające różne objawy życia polskiego, lub by organizować pod względem kulturalnym, społecznym i gospodarczym życie nasze na wsi.

Ciekawą jest jednak rzeczą, że do roboty tej garnie się przeważnie, nie jakby tego należało się spodziewać, młodzież widywana najczęściej na wiecach czy dyskusjach ideowych, ani też młodzież dobrze sytuowana, którą stać na wygodne życie i przewlekane studiów, ale młodzież najbardziej, rekrutująca się przeważnie ze sfer niższych, która nieraz dosłownie o głodzie i chłodzie dobiegać się musi swych stopni akademickich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, ci co najmniej mają, są najszczerzejsi w bezmiennym dawanii.

Stowarzyszenia ideowe zapominają wciąż, że zajęcie się realną pracą na wsi około zachowania i utrzymania polskości, zwłaszcza wobec zakusów silnie rozwiniętej agitacji ruskiej, ma dla nas znacznie większe znaczenie państwowe, niż nie wiem ile: odczytów i dyskusji na temat narodu-gospodarza w państwie i obrony interesów polskich wobec praw mniejszości. Pewne rzeczy nie słowem, lecz własną pracą wprowadzać i utrzymywać trzeba.

Dowodem prawdziwego zrozumienia rzetelnej i systematycznej pracy, odpowiednio przygotowanej był ostatnio kurs dla prelegentów oświatowych, urządzony staraniem AKTSL. Objęto nim cykl wykładów informujących ogólnie o terenie działalności i stosunkach organizacyjnych, etnograficznych, społecznych i ekonomicznych na ziemiach wschodnich, oraz wykłady dające wskazówki praktyczne do pracy z całego szeregu dziedzin.

Kurs ten, który się odbył pod znakiem pracy od podstaw, fachowej i na gruncie państwowym, świadczył najlepiej swą frekwencją o uświadomieniu sobie przez młodzież konieczności pracy choć trudnej i wymagającej wielkiego zaparcia się siebie, a mało obiecującej zaszczytów, jednak prawdziwie pożytecznej i pozytywnej.

Niestusznem więc byłoby posadzanie ogółu dzisiejszej młodzieży o zmarterjalizowanie, kierowanie się hasłami partyjnymi, górującymi nad interesem państwowym, lub o bezideowość. Jest jeszcze pokaźna liczba młodzieży, oceniająca życie z szerszej perspektywy dobra państwowego, zdolna, jak to wskazuje AKTSL., do roboty prawdziwie bezinteresownej i odpowiedzialnej; nie należy jednak szukać prawdziwej ideowości młodzieży wśród towarzystw tzw. „ideowych”.

B. Żukotyńska.

List otwarty do ogółu Młodzieży Ak.

Poniżej zamieszczamy list otwarty skierowany do ogółu Młodzieży akademickiej, przez Kom. Wyk. „Myśli Mocarstwowej”, będący wyrazem dobrej woli tego odłamu młodzieży, który zgrupowany, niestety w mniejszości, w klubie Niezależności Akademickiej na VI-ym zjeździe NKA, pragnął przeprowadzić zasadnicze wnioski dążące do naprawy ustroju Rzeczypospolitej Akademickiej. — Ze swej strony, podzielając w wielkiej mierze stanowisko Kl. Niez. Ak. — omówimy zjazd w następnym numerze. Redakcja.

Pomimo wadliwej struktury Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, która z natury rzeczy w dzisiejszych warunkach faworyzuje organizacje, opierające swą akcję na bezkrytycznej demagogii — Myśl Mocarstwowa w roku bieżącym postanowiła wziąć udział w pracach tego Związku w nadziei, iż hasła oparte o dobro ogółu młodzieży znajdą zrozumienie i umożliwią naprawę ustroju Rzeczypospolitej Akademickiej.

Temu naczelniemu postulatowi Myśli Mocarstwowej tak w czasie wyboru, jak na Zjeździe było hasło rekonstrukcji Związku oraz zapewnienie mu charakteru apolitycznego i ogólnoakademickiego.

Obecny ustrój Związku Narodowego, oparty o pięcioprzymiotnikowy parlamentarizm, bezpośrednie Rady tłumy na walnych zebraniach Radnich Pomocy i w wyborach ogólnoakademickich był tą główną przyczyną, dla których Związek uzależniony od tych lub innych fluktuacji politycznych, nie mógł być odbiciem i wyrazicielem istotnego oblicza ogółu młodzieży akademickiej.

O ile bowiem na terenie starszego społeczeństwa hasła natury politycznej mogą mieć jeszcze jakieś uzasadnienie, o tyle w życiu młodzieży są one tylko czczym frazesem i przyczyną do wytwarzania antagonizmu i wzajemnych waśni.

Z tych względów Myśl Mocarstwowa i jej sympatycy, zgrupowani na Zjeździe w Klubie Niezależności Akademickiej popierali koncepcję przebudowy Związku w kierunku solidaryzmu zawodowego, przyjmując za podstawę koła naukowe, jako organizację skupiającą istotną elitę młodzieży stu-

dującej na wyższych uczelniach.

Projekt ten z jednej strony eliminował definitywnie z życia akademickiego wszelkie momenty natury demagogiczno-partyjnej ze Związku, tworząc naturalną reprezentację dążeń naukowych młodzieży, z drugiej zaś strony oddając kierownictwo reprezentacji w ręce młodzieży akademickiej, skupionej w kołach naukowych, bezsprzecznie podnosił jego poziom społeczno-intelektualny.

Niestety jednak projekt nie znalazł poparcia większości na Zjeździe.

Młodzież wszechpolska wbrew swym istotnym postulatom ideowym dla oportunistycznych względów natury taktycznej, przeciwstawiła się kategorycznie usunięciu z życia młodzieży pięcioprzymiotnikowego parlamentarizmu i związanego z tem politykierstwa.

Fakt ten, niezmiernie ciekawy, będący dowodem, jak dla młodzieży zgrupowanej w tak zwanym Klubie Narodowym, wszelkie postulaty programowe mają tylko znaczenie hasel wyborczych, o których się zapomina, a nawet zwalcza je w następstwie — postawi tę młodzież na równi z ugrupowaniami młodzieży socjalistycznej i innych kierunków skrajnie lewicowych, w roli obrońców pajdokracji moralnej i empyjowej. Tak bowiem, jak młodzi epigoni Marksa cały swój system władzy budują i budowali na wygrzaniu demagogii brzucha, tak „młeczyki OWP. swą obecną przewagę na terenie instytucji akademickich, zawdzięczają jedynie demagogii hasel „bogoojęczyńnianych”.

Z chwilą jednak, gdyby te możliwości wykorzystywania nieuświadomionych tłumów młodzieży akademickiej zostały usunięte z wyższych uczelni, tak jedni, jak i drudzy straciliby swą rację bytu, ustępując swe miejsce rządowi prawdziwej elity naukowej i społecznej — i w tem należy szukać przyczyny, że młodzi uczniowie Romana Dmowskiego na Zjeździe Ogólnym Akademickim bronili ideologii Marksa.

Postępowanie to nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Drugim postulatem, z którym wy-

(Ciąg dalszy na stronie 10-tej.)

(Ciąg dalszy ze strony 9-tej.)

stała Myśl Mocarstwowa było nadanie Związkowi charakteru ogólnie akademickiego, apolitycznego i pozapartyjnego. Będąc na Zjeździe ze względów wyżej wyliczonych, w mniejszości członkowie Klubu Niezależności Akademickiej żądali od przeciwników gwarancji moralnej, iż współpraca ich na terenie Związku nie będzie wykorzystywana przez większość dla żadnych celów partyjnych.

W tym celu został zgłoszony wniosek eliminujący z udziału w Naczelnym Komitecie Akademickim i Miejscowych Komitetach Akademickich wszystkich czynnych członków organizacji ideowo-politycznych.

Wniosek ten zmierzał do uniemożliwienia organizacjom partyjnym obsadzenia swymi posłusznymi reprezentantami Naczelnych Władz Akademickich i w ten sposób pod płaszczykiem ogólnie-akademickim wprowadzenia w błąd opinii publicznej, co do istoty i nastrojów i oblicza ideowego młodzieży.

I znowuż tutaj Klub Narodowy, rozumiejąc, iż w ten sposób wszyscy jego zaufani ludzie musieliby się znaleźć poza nawiasem NKA., przeciwstawił się kategorycznie tej koncepcji.

W obawie jednak, aby posunięcie to nie zdemaskowało przedwcześnie jego partyjnych zamachów na autonomię Rzeczypospolitej Akademickiej, Klub Narodowy wykorzystując swoją większość na miejsce konkretnych wniosków Myśli Mocarstwowej w sprawie apolityczności, uchwalił parę nieobowiązujących frazesów, które zapewne służyć mu będą płaszczykiem dla dalszego mydlenia oczu opinii publicznej.

Wobec takiego postawienia spraw przez większość Zjazdu, członkowie Klubu Niezależności Akademickiej uważali za niemożliwe wchodzenie w kompromis z naczelnymi postulatami swej ideologii i branie odpowiedzialności moralnej za uchwały i poczynania partyjne obsadzonego VI-go Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej.

I z chwilą, gdy wnioski, dotyczące apolityczności zostały pozbawione swej treści, gremjalnie opuścili salę Zjazdu.

Uważając jednak, iż interesy solidarności całej młodzieży akademickiej wymagają istnienia organizacji reprezentujących całokształt życia tej młodzieży, Myśl Mocarstwowa postanowiła dalsze swoje ustosunkowanie do Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej uzależnić z jednej strony od kierunku, w jakim pójdzie w pracach swych obecny Naczelny Komitet Akademicki, oraz od wyników prac Komisji Reorganizacyjnej Związku, w której Myśl Mocarstwowa bierze udział.

Komitet Wykonawczy Myśli Mocarstwowej.

„Koń dorożkarski“.

Kiedy pan w karczmie „zalewa robaka“, (często się fiakier setnie wodką pot) albo z kamratem różne w karty, on stoi w zaprzęgu... doła to już końska taka, że trzeba nieraz długie stać godzinę cierpliwie, z miejsca nie ruszyć ni krokiem, [slina]

i tak już tęskno za lichym obrokiem. — Pan, gdy się zgniewa nie żałuje bata; smaga po grzbiecie tak, że skóra pęka. — Głód, cięgi... życia całego udręka to zwykła, pracy nad siły zapłata. Rzygała kaszlem płuca „zółtem“ zżarte, chrapy zalewa śluz, brzuch głód rozpiera.

— „Wio! w drogę...!“ tłuką brnk kopyta [zdarte...]

— Wio szkapo...! Prędej! za co żreż [cholero...?]

Rakiszawa, 26. XII. 1929.

Zdzisław Kunzman.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech upuści tylko wyproby krajowego przemysłu.

Uprawnienia dla Wyższej Szkoły Handlu Zagr. we Lwowie.

Wiadomość, która podawaliśmy ostatnio z półoficjalnych źródeł, jakoby Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego otrzymała wreszcie tak długo oczekiwane prawa potwierdzone została oficjalnie.

W tych dniach nadszedł do Lwowa Dziennik Ustaw R. P. Nr. 88 z dnia 23 grudnia 1929, który zawiera na pierwszym miejscu pod poz. 663 rozp. R. M. z dnia 8 listopada 1929 o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej.

Art. 1. tego rozporządzenia podaje: „Za zakłady naukowe wyższe w rozumieniu art. 11 ustawy o państwowej służbie cywilnej uważa się a) zakłady naukowe, objęte ustawą o szkołach akademickich z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. RP. Nr. 72, poz. 494), tudzież te, na które w drodze późniejszych aktów ustawodawczych zostały rozciągnięte przepisy ustawy o szkołach akademickich, nadto Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie, Kato-

liki Uniwersytet Lubelski. Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie“ itd.

W ten sposób długoletnie starania Rady Profesorów, Rektoratu, Komitetu Studentów, Kuratorji Szkoły i lwowskich władz miejscowych zostały pomyślnie załatwione, co nas ze względu na absolwentów i kolegów z Eksportówki napawa szczerą radością.

Niewątpliwie Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego, jako jedyna tego typu w Polsce, a ciesząca się jak najlepszą opinią w kręgach fachowych i naukowych nawet i zagranicą, rozwijać się teraz będzie pomyślnie, co umożliwi uzyskanie odpowiednich funduszy na budowę projektowanego według najnowszych wymogów urzędzonego własnego gmachu. Własny gmach bowiem umożliwi szerszym masom młodzieży akad. z całej Polski i krajów sąsiednich, korzystanie ze studiów na tejże Uczelni, co dotąd z powodu ograniczonej i szuflastej ilości miejsc było niemożliwe. Mast.

==

Kronika akademicka.

Recital poetycki. Jak już donosiliśmy w „Słowie“ z dnia 2 stycznia, ze względu na bliski termin, Akademickie Koło literacko-art. przy Czyteln. Akademickiej we Lwowie urządziło w drugiej połowie stycznia „Ogólnie akademicki Recital Poetycki“. Wiersze przeznaczone na „Recital“ należy nadsyłać najdalej do 10 stycznia pod adresem „Akademickie Koło literacko-artystyczne“ Lwów, ul. Łoziskiego 1. 7. — Powinny się znajdować w kopercie, opatrzonej godłem, w której, oprócz utworów, należy umieścić drugą kopertę, zaklejoną, a zawierającą nazwisko autora.

Rewja Akademicka. Jak się dowiadujemy, w lutym ma się odbyć staraniem sek. imprezowej, Wojew. Kom. Pomocy P. St. A. rewja akademicka na wzór zeszłorocznego „Naszego Oczka“, w której udział brać będzie w przewadze zespół „Naszego Oczka“. Inicjatywę powitać należy z uznaniem. Blizsze szczegóły podamy w miarę aktualności.

„Akademickie Koło Lwówian“ im. Stan. Żółkiewskiego, wybrało na bieżący rok akademicki zarząd w następującym składzie: prezes: Zepiński Kazimierz, wiceprezes: Hawryluk Józef i Pomohacz Włodzimierz, sekretarz: Mr. Rożycki Marcin, skarbnik: Leszczuk Stanisław, gospodarz: Szuszkiewicz Roman. członkowie: Baraniecki Józef, Bauer Ludwik, Gierynowicz Marian, Maronek Józef i Nowosielski Adam. Przewodn. komisji rewizyjnej: Nowogrodzki Tadeusz, przewodniczący Sąd: Mr. Kobryń Jerzy. Lokal Koła mieści się w gmachu TSL. w Zniesieniu, przy rogatec żółkiewskiej i otwarty jest codziennie od godz. 7 wiecz. Posiedzenia zarządu odbywają się w każdy wtorek o tej samej porze.

Posiedzenie Redakcji odbędzie się w poniedziałek o godz. 20-tej w lokalu własnym. — Ważne sprawy.

SPÓŁDZIELNIA AKADEMICKA przy ul.

Senatorskiej 1, zaopatrzona w świeży towar na sezon zimowy, posiada obecnie na składzie wielki wybór, najlepszej jakości: szalanterie — artykuły perfumeryjne oraz przybory szkolne. Spółdzielnia taniością, jakością i miłą obsługą zadowoli nawet najbardziej wybrednych.

Koleżanki! Koleżdy! Zaopatrujcie się tylko we własnej placówce handlowej w Spółdzielni Stud. W. U.

Koleżanki i Koleżdy młodsi! ze szkół średnich jako przyszli akademicy, popierajcie i kupujcie tylko w Spółdzielni. — Dla kramów szkolnych ceny hurtowe. Dla stałych odbiorców-udziałowców specjalne rabaty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. J. S-ski, Zakopane. Zbyt słabe, zamieścić nie możemy. Czekamy na dalsze próby.

Kol. W. K. Nowela doskonała, lecz na nasze szpalty zbyt obszerna. Zamieścimy, o ile da się skrócić do 180 wierszy.

Kol. Z. P. Warszawa. Chętnie się zajmujemy. Prosimy nadesłać materiał propagandowy.

Sympatykowi serdecznie dziękujemy i zapewniamy, że i nadal będziemy zwalczać wszelkie swary partyjne i płytką demagogię, która nas zewsząd zalewa i zaciemnia cel, który nam wszystkim winien przyswiecać, by wspólnym, zgodnym trudem i wysiłkiem dążyć do mocarstwowego stanowiska Polski.

KONIEC „MYŚLI I PRACY“.

skich Europy Środkowej przy udziale Polski, Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Niemiec.

Radjofon.

Piątek, 3 stycznia.

Warszawa (1411). — Godz. 12.05, 16.15 i 19.25: Koncert z płyt gramofonowych. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii. — Kraków (312). — G. 16.00: „O kółkach abstynenckich w szkole“ — wygl. dr. St. Pożniak. — Poznań (334). — Godz. 17.45: Recita. pianisty T. Demetriescu. — 19.05: „Gwara w literaturze“ — wygl. dr. A. Tomaszewski. — 23.10: Muzyka taneczna z „Esplanady“. — Katowice (408). — Godz. 17.15: „O powstaniu gór“ — wygl. dr. E. Pasesendorfer. — Wilno (385). — Godz. 16.15: Koncert popularny. — 18.45: Audycja wesola. — Ryga (525). — Godz. 19.03: Koncert symfoniczny. — Praga (487). — Godz. 22.20: Koncert muzyki współczesnej — Londyn (356). — Godz. 21.00: Koncert międzynarodowy. — Wiedeń (516). — G. 19.30: Transmisja z Opery wiedeńskiej. Monachjum (533). — Godz. 19.35 Transmisja z Opery. — Królewiec (276). — Godz. 20.00: Koncert symfoniczny. — Wrocław (325). — Godz. 20.20: „Admirał“ — słuchowisko Oskara Wessla. — Koenigswusterhausen (1635). — G. 21.00: „Król Dawid“ oratorium Honegsera.

Sobota, 4 stycznia.

Warszawa. (1411) — 12'05 i 16'15. Koncert z płyt gramofonowych. — 20'10. „W zaułkach starej Pragi“ wygl. K. Czosnowski. — 20'15. Recital fortepianowy T. Demetriescu. — 21'15. Muzyka lekka. — 22'25. „Z dymkiem papierosa“ wygl. Z. Kaweck. — Kraków. (312) — 19'25. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ wygl. dr. J. Reguła. — Poznań. (334) — 18'20. „Związki starego Śląska z Polska“ wygl. doc. dr. Z. Wojciechowski. — 19'05. „Liryce greccy“ wygl. prof. dr. W. Klinger. — 19'30. Interdium muzyczne. — 20'15. „Ze świata kobiecego“ wygl. S. Kazanowska. — 24'00. Koncert nocny firmy Philips. — Katowice. (408) — 20'00. „Znaczenie i cele regionalnych muzeów przyrodniczych“ wygl. prof. dr. K. Szm. — Wilno. (385) — 12'05. Poranek muzyki popularnej — 17'00. Transmisja z Ostrej Bramy. — Paryż. (1725) — 21'15. Wieczór popularnej mosenki francuskiej. — Davenport. (479) — 22'00. Koncert symfoniczny. — Londyn. (356) — 21'25. Transmisja z Palace Theatre. — Hamburg. (372) — 20'00. „Gasparone“ operetka Millockera. — 0'30. Transmisja z Kandy. — Frankfurt. (390) — Koncert symfoniczny. — Berlin. (418) — 19'00. Koncert wokalny Archimeda Bartozzi'ego. — Stuttgart. (360) — 21'15. „Ti Biedermeyer i żona“ słuchowisko muzyczne Ziehrera.

Sport. Kronika sportowa.

SPORTY ZIMOWE

Śnieg w Sławsku. Warunki śniegowe w Sławsku są dobre. Śnieg dobrej jakości pokrywa ziemię 30 cm. warstwą. W dniu 1 stycznia były silne opady.

Dwa mecze reprezentacji hokejowej. Polska reprezentacja hokejowa, w drodze na mistrzostwa świata (Chamonix 27. I. — 3. II) rozegra 19. I. mecz z Milano HC., a 22. I. mecz z Besej Gstaad.

TENNIS.

O puchar Davisa. Do rozgrywek tenisowych o puchar Davisa zgłosiło się już 7 państw, a mianowicie Niemcy, Australia, Holandia, Anglia, Czechosłowacja, Włochy i Polska. W r. 1931 rozgrywki odbywać się będą w dwóch grupach północnej i południowej, przy czym grupa północna grać będzie w jednym roku a południowa w następnym.

BOKS.

Pogoń — HASMONEA. Interesujący mecz bokserski powyższych drużyn, zapowie-

dziany na najbliższą niedzielę, wzbudził znaczne zainteresowanie wśród najszerzych sfer sportowców Lwowa. Hasmonea, dysponująca obecnie jedną z najsilniejszych drużyn bokserskich we Lwowie, wystąpi z mistrzami Lwowa Grossem i Korsowem na czele. Ponadto w szeregu białoniebiskich obok Schreibera i Kohla wystąpią nowe talenty jak: Langinger, Pops i Treger. Również Pogoń poprawiła się ostatnio bardzo znacznie i stanowić będzie dla Hasmonei bardzo groźnego przeciwnika. Najlepszych swych ludzi posiada Pogoń w Bolibruchowskim, Dubenie, Doboszu, Bunzlu i in. Mecz odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 11-tej przed południem w sali posejmowej (wejście od pl. Krakowskiego). Ceny biletów są niskie. Wolne bilety prócz prasowych nieważne.

Ze świata bokserskiego. Mecz bokserski z Szwajcarią odbędzie się w lutym.

W Łodzi 5 bm. walczą bokserzy Teutonji (Berlin) z Łodzią, przy czym sędziować będzie kpt. Baran. 6. I. bokserzy Teutonji walczyć z reprezentacją Warszawy. Austriacki Zw. Bokserski projektuje zorganizowanie w rb. mistrzostw bokser-

Izba Handlowa Polsko - Amerykańska w Nowym Jorku odaje wielkie zasługi sprawie polskiej na ziemi amerykańskiej. Zajmując się wszelkimi sprawami handlowymi, mogąceni ułatwić zbyt towarów polskich w Ameryce. Do Zarządu tej Izby w Nowym Jorku należą wybitni przemysłowcy Amerykanie. Obecnie dowiadujemy się, że do ścisłego zarządu Izby przyjęty został w uznaniu zasług położonych w dziedzinie zbliżenia obu narodów p. Robert C. Lee, wiceprezes „American Scantic Line“, linii okrętowej, utrzymującej stałą komunikację okrętową między Gdynią i portami amerykańskimi. 57

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Prace nad projektem nowej taryfy celnej.

Projekt nowej taryfy celnej, zarówno nomenklatury, jak stawek, przygotowały powołane przez ministerstwo przemysłu i handlu komisje, złożone z ekspertów i przedstawicieli życia gospodarczego. Komisje te, wyjaśniając komisję metalową, ukończyły już prace i przedstawiły projekty ministerstwu przemysłu i handlu. Prace podkomisji metalowej postępują w szybkim tempie i jest nadzieja, że zostaną zakończone w ciągu dwóch do trzech tygodni. W dniu 31 grudnia ub. r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie plenarne komisji metalowo - mechanicznej a w dniu 8 stycznia br. komisja ta rozpatrzy projekt podkomisji hutniczej. Obecnie w min. przem. i handlu pracuje komisja międzyministerialna, złożona z delegatów poszczególnych ministerstw gospodarczych, mająca za zadanie opracowanie projektu ostatecznego, któryby następnie był przedstawiony pp. ministrom do zatwierdzenia. Projekt ministerialny mógłby być wprowadzony w życie dwójako: albo w drodze upoważnienia, któregoby musiał udzielić Rządowi sejm, albo w drodze ustawy. Nadmieniamy przytem, że do pełnego wprowadzenia w życie projektu przeszkadzają w każdym razie zawarte umowy handlowe, w których szereg stawek celnych załuskowano, zmiana zaś mogłaby być dokonana tylko w drodze nowych rokowań handlowych. Inne stawki, niezwiązane w naszych traktatach mogłyby być wprowadzone w życie, ale powstaje pytanie, czy nie naruszyłoby się wtedy logicznego ustosunkowania stawek celnych do siebie. Względem te skłaniają nas do mniemania, że wprowadzenie w życie nowej taryfy celnej, jakkolwiek dla życia gospodarczego i stabilizacji stosunków bardzo pożądane, nie przedko jeszcze da się urzeczywistnić.

Prace komisji międzyministerialnej postępują nierzadko i w przybliżeniu w ciągu 2 do 3 miesięcy powinny być ukończone. W chwili obecnej komisja międzyministerialna pracuje nad projektem komisji chemicznej.

Przygotowania do rewizji konwencji celnej z Rumunią.

Z uwagi na prekluzyjny termin, ustalony w nowej taryfie celnej rumuńskiej będzie Polska zmuszona zaraz z początkiem roku bieżącego (prawdopodobnie z końcem stycznia) przeprowadzić z rządem rumuńskim rokowania o rewizję obowiązującego traktatu handlowego.

Jak wiadomo nowa taryfa celna rumuńska przewiduje na niektóre artykuły obok stawek generalnych, także stawki minimalne, które wszakże rząd rumuński na stałe zanierza przyznać tylko tym krajom, które wzajemnie ofiarują Rumunii odpowiednie przywileje dla jej artykułów eksportowych. Znaczący to, że nie wszystkie stawki minimalne otrzyma Polska automatycznie na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, (jak to się działo dotychczas), a będzie musiała za takie uprzywilejowania w ten czy inny sposób zapłacić, co w praktyce może doprowadzić do tego, że więcej będzie się opłacało zrezygnować w poszczególnych wypadkach ze stawek minimalnych i zadowolnić się stawką generalną, czy też jakąś stawką pośrednią w traktacie ustalona. Odnosnie do stawek minimalnych, jakkolwiek istnieje po stronie rumuńskiej tendencja uznania ich za ostateczną granicę ustępstw, opinia krajów eksportujących do Rumunii wypowiedziała się za ich częściowym obniżeniem, uważając je naogół za wygórowane. Nie wiadomo czy i w jakim stopniu rząd rumuński będzie liczył się z tą opinią — okaże to naj-

bliższa przyszłość i doświadczenie rokowań, prowadzonych przez Rumunię z innymi państwami.

W każdym razie przy krystalizowaniu naszych własnych postulatów celnych w stosunku do Rumunii, nie możemy się bezwzględnie kłepować ustępstwami celnymi i w wyjątkowych wypadkach możemy oczywiście iść w żądaniach poniżej stawek minimalnych. Przy stawianiu takich żądań, musimy

sobie wszakże zdawać sprawę z wielkich trudności ich urzeczywistnienia i dlatego powinny żądania takie być nie zwykle mocno umotywowane i możliwie nieliczne.

W związku z tem ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do organizacji i związków przemysłowych o podanie szczegółowo umotywowanych postulatów odnośnie stawek nowej taryfy celnej rumuńskiej.

—□—

Portugalia jako rynek zbytu dla wytwórczości polskiej.

Wobec zawarcia traktatu handlowego z Portugalią.

Depesze doniosły, że dnia 29 grudnia ub. r. minister spraw zagranicznych Portugalii, Foresea i poseł polski przy rządzie portugalskim, Perłowski, podpisali w Lizbonie traktat handlowy polsko - portugalski. W związku z tem należałoby się bliżej zająć tym rynkiem, zaniedbanym przez polską ekspansję gospodarczą.

Dotychczasowe nasze obroty handlowe z Portugalią są minimalne. Tak np. eksport nasz wyniósł w r. 1927 — 769. tys. zł., zaś w r. 1928 — 2061.4 tys. zł., obejmując: produkty spożywcze i zwierzęce, materiały i wyroby drzewne, rośliny i minerały, materiały i przetwory chemiczne, metale i wyroby metalowe, wreszcie instrumenty, przybory szkolne i aparaty precyzyjne. Znacznie skromniej przedstawia się nasz import z Portugalii, który wyniósł w r. 1927 — 329.4 tys. zł., zaś w r. 1928 zredukowany został do 163.5 tys. zł. Należy podkreślić, że — zgodnie z opinią naszych czynników miarodajnych — Portugalia stać się może z czasem pojemnym rynkiem zbytu dla naszego drzewa, żelaza i stali i wyrobów z nich, produktów naftowych, drutu i lin drucianych, naczyń żeliwnych, blaszanych i emalowanych, narzędzi rzemieślniczych maszyn rolniczych motorów, wagonów, lokomotyw itp. Odnosnie do drzewa należy zauważyć, iż istnieje popyt na drzewo okrętowe, przeznaczone na maszyny i słupy do przewodów, a oprócz tego na klepek do wyrobu heczek na wino. Co się zaś tyczy żelaza, to w czasie strajku węglowego w Anglii, węgiel polski dostarczał do Portugalii, zyskując sobie świe-

tną opinię. Obecnie zaś, zdaniem konsulatów polskich w Portugalii, udałołoby się przy pewnych zabiegach ze strony naszego przemysłu węglowego ulokować na rynku tamtejszym co najmniej 300.000 tonn węgla polskiego rocznie. Zgodnie też z opinią naszych placówek konsularnych specjalnie dobrym zbytem cieszyłoby się zarówno w Portugalii, jak i w jej koloniach łódzkie wyroby włókiennicze, oraz wyroby konfekcyjne i galanteryjne.

Pośrednictwo przebywających w Lizbonie stałe kupców z Polski, których liczba wynosi z górą 1000, może znakomicie ułatwić lokowanie na rynku portugalskim towarów polskich, a w pierwszym rzędzie konfekcji, perfumerji, zabawek, drobnych wyrobów stalowych, metalowych itp. Eksporterzy nasi jednak powinni się liczyć z faktem, że wyroby polskie napotykały w Portugalii na konkurencję ze strony Francji, Belgii, Szwajcarii, Czechosłowacji, częściowo zaś Stanów Zjednoczonych A. P. i Niemiec.

Jeśli chodzi o sprawy celne, to dotychczas, na skutek nieuregulowania stosunków handlowych polsko - portugalskich, do towarów polskich stosowana była taryfa maksymalna. Ze względu jednak na zawarcie traktatu wyroby polskie, korzystając z ulg celnych i innych, zwiększają swą zdolność konkurencyjną na rynku portugalskim.

Oczywiste, że należy się liczyć z pewnym wzrostem importu z Portugalii, który objąłby korek w płytach i nieobrobiony, sardynki, surowe kakao, kawę i inne artykuły kolonialne. M. G.

—□—

Kronika gospodarcza.

== Położenie finansowe Gdańska. Organ liberalów niemieckich w Gdańsku „Danziger Zeitung” zamieszcza artykuł, omawiający trudne położenie finansowe W. M. Długi zaciągnięte przez m. Gdańsk od r. 1924 przekroczyły 100 milionów guldów. Poza tem budżet W. M. na rok bieżący wykazuje już deficyt 3 i pół miliona guldów, zaś budżet m. Gdańska przeszedł 1 milion guldów. Powodem tego trudnego położenia finansowego są według artykułu — dowolne ustalanie budżetu po stronie wydatków i dochodów, lekkomyślna gospodarka finansowa w urzędach, lekkomyślne uchwalanie wydatków przez sejm gdański bez wskazania źródła pokrycia itd. Jako środka uzdrowienia finansów W. M. autor domaga się bezwzględności przeprowadzenia zasad oszczędności, reformy administracji W. M. a przede wszystkim zmniejszenia wydatków osobowych na administrację, gdyż dotychczas przekraczały one 50 proc. ogólnego budżetu.

== Kryzys rolniczy w Czechosłowacji. Na posiedzeniu rady ziemian uchwalono, że w związku z kryzysem, jaki przechodzi rolnictwo, umowa zbiorowa w sprawie płac robotników rolnych okazała się niemożliwa do utrzymania. Wobec tego płace tych robotników będą w roku przyszłym ustalane indywidualnie. O ileby w wydajności wytwórczości rolnej nastąpiła poprawa, sprawa umowy zbiorowej stałaby się znów aktualna.

== Dochody i wydatki monopolu spirytusowego. Dochody monopolu spirytusowego w listopadzie 1929 r. wyniosły ogółem 52.984 tys. złotych wobec 52.575 tys. w październiku 1929 i 54.242 tys. w listopadzie 1928 r. Wydatki w listopadzie 1929 r. wyniosły 48.712 tys., gdy w październiku 1929 — 49.104 tys., a w listo-

padzie 1928 — 53.325 tys. Poszczególne wydatki monopolu spirytusowego w listopadzie 1929 przedstawiały się w tysiącach złotych, następująco: wpłacono do Skarbu Państwa 43.000, wpłacono na rachunek samorządów 3.893, asygnowano czekami i przekazami górnictwu, rekultykacjom prywatnym i różnym dostawcom 4.499, utrzymanie dyrekcji 330.

== Obniżenie podatków w Belgii. Rząd belgijski przedłożył Izbie projekt obniżenia podatków na sumę ogólną 1 i pół milarda franków, co wynosi około 15 proc. budżetu państwowego. Tak znaczna obniżka da się przeprowadzić ze względu na odłożenie terminu amortyzacji długów we wnętrznych, sięgających 50 miliardów tr., oraz na wzrost niektórych pozycji wpływów budżetowych.

== Wzrost lichy niewypłacalności w Czechosłowacji. W listopadzie 1929 r. liczba upadłości wynosiła w Czechosłowacji 272 wobec 251 w październiku i 205 przedtem miesięcznie, w trzecim kwartale r. 1929. Z upadłości w listopadzie przypada 177 na przemysł, 13 na rolnictwo, 164 na handel.

== O podwyżkę cen żelaza. Pomiedzy rządem a organizacjami przemysłu żelaznego w Polsce toczą się od pewnego czasu rokowania w sprawie podwyżki cen żelaza. Przemysł żelazny domaga się tej podwyżki, tłumacząc się kryzysem i wzrostem drożyzny surowców. Rząd zajmuje stanowisko odmowne i nie chce się zgodzić na żadną podwyżkę.

== Zagraniczne oferty inwestycyjne dla Warszawy. Magistrat warszawski otrzymał dwie propozycje od firm zagranicznych na sfinansowanie budowy centralnej stacji oczyszczania ścieków miejskich mia-

go „Pamag-Megum”. Koszt budowy oczyszczalni ścieków wyniesie około 30 mil. zł., budowa stacji przewidywano wymaga również znacznych kosztów 7 do 8 mil. zł. Obie firmy podejmują się sfinansowania budowy i wykonania jej w ciągu kilku lat.

== Vacuum Oil Company powiększa kapitał zakładowy. Na mocy postanowienia Ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu, Tow. Vacuum Oil Company z siedzibą w Czechowicach powiększa kapitał zakładowy o zł. 14.400 tys. do 25 mil. zł. droga wypuszczenia drugiej emisji złotych 28.800 sztuk akcji po zł. 500 nom. wart. każda. (ISKRA).

2 giełdy

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 2 stycznia 1930.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.86 i pół.

W transakcjach międzybankowych placowano za: Nowy Jork 8.8700—8.8785, Zurych 172.90—173, Praga 26.35—26.37, Wiedeń 125.25—125.35, Berlin 212.40—212.55.

Dolary b. słabe obroty małe.

Na giełdzie akcyjnej obroty liczniesze. Kursy naogół niejednolite. Płacono za: pożyczkę konwersyjną 50, Chodorów 153.50—154, Gazy 21.75—22, Tresp 96.

Poza giełdą kupowano Jaworzno po 16.50. Usposobienie żywsze.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł.). — Obroty większe. Tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach poza giełdowych 8.88.

Rubel złoty 4.65 i w żądaniu.

Dla akcji tendencja niejednolita, przeważnie słabsza obroty małe.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł.). — Londyn 43.44; Nowy Jork 11.25; Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół; Berlin (wyplaty na Warszawę) 46.90—47.10; Berlin (wypłaty na Poznań) 46.90—47.10; Gdańsk 57.54—57.68; Gdańsk (wypłaty na Warszawę) 57.51—57.66; Wiedeń (czeki) 79.61 — 79.89; Zurych 58.75 — 58.77 i pół; Praga 378.47 i pół — 380.47 i pół.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km)	złoty	
	od	do
pszenica awerska ex 1929	35.50	36.50
pszenica zbiorowa ex 1929	32.75	33.75
żyto jednol. ex 1929	21.75	22.25
żyto zbiorowe ex 1929	21.00	21.50
jęczmień browarowy	25.00	25.00
przemiałowy	18.25	18.75
pastewny	15.50	17.00
owies małop. ex 1929	18.00	19.00
kukurudza	24.00	25.00
ziemiaki przemysł.	3.00	3.50
fasola biała	70.00	85.00
kolorowa	40.00	50.00
krasa	50.00	55.00
groch 1/2, Victoria	30.50	35.50
LOINY	23.75	27.75
bobik	24.50	25.50
wyka czarna	26.75	27.75
szara	24.00	25.00
siarno słodkie pras.	8.50	9.50
siarno prasowane	5.00	6.00
reczka	24.00	25.00
len	07.00	09.00
ubin niebieski	20.00	21.00
czepak ożymy ex 1929	07.00	09.00
otręby żytnie	12.00	12.50
pszenne	13.25	13.75
szara mieszana 50% pol.	46.00	48.00
jagłana	52.00	53.00
jęczmienna	35.00	37.00
pęczak	34.00	35.00
proso kraj.	46.75	47.75
makuchy miane	40.00	41.00
mak niebieski	140.00	150.00
siwy	110.00	120.00
oniczyna czerw. natur.	125.00	135.00

za 100 kg. loco wagon Lwów	złoty	
	od	do
pszenica awerska ex 1929	38.00	39.00
pszenica zbiorowa	35.25	36.25
żyto jednol. ex 1929	24.25	24.75
żyto zbiorowe	23.50	24.00
jęczmień przemysł.	20.00	21.00
owies małop. ex 1929	20.50	21.00
szara mieszana 65% pol.	04.50	05.50
żytnia typ urzędowy	41.00	42.00
otręby żytnie	12.50	13.00
pszenne	13.75	14.25

Lwów, dnia 2 stycznia 1930.

Prócz skromnych pozagiełdowych transakcji w jęczmieniu, zastój w obrotach. Ceny niezmienione. Tendencja utrzymana, usposobienie słabe.

OGŁOSZENIA.

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ 12 groszy za wyraz

ZŁOTA Kł... nie naprawia z gwarancją. Og...
wski-Rozwarszowski, Lwów (Hotel Georgea) Aka-
demicka 2. starego fasonu damskie zegarki, prze-
rabia na ręczne. 64

RADJOTECHNIK wykonuje i instaluje aparaty radjo-
we najnowszych systemów po przystępnych cenach,
również przerabia stare aparaty. Zgłoszenia „Teku”
Administracja. 37

KWIATY piękne, karnawałowe, gotowe i na zamó-
wienie Pęczyńska 1, II. o 11043

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk
poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma
Jan Seltenreich, Lwów pl. Marjański 5 10

PIANINO znakomite, najnowszej konstrukcji, piękne,
modne, zamienię na fortepian gorszy do lata we-
dle umowy lub sprzedam. Kopernika 26. Skleniar-
ski, telefon 81-31. 74

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, umywalki słynnej marki
Januszkiewicz poleca Rentschner Legionów 37
11642

NA LÓD kompletne garnitury „SPORT”, tylko plac
Haficki 3 49

SANDACZ

18 świeży nadszedł dziś do handlu
KAROLA KRUPIŃSKIEGO
Lwów, Akademicka 4. Tel. 26-54.

OKAZJA. Świeży transport trwałych rumuńskich de-
serowych zimowych jabłek „Czerwona reneta” (Czi-
kola) do nabycia po niskich cenach od 5 kg. w ni-
wnicy ul. Ruska 3 56

BLA noworodków kompletne wyprawki „SPORT”
tylko plac Haficki 3.

PRANIE

Pierza i puchu usku-
tecznia Władysław We-
ber, Lwów Batorego 2.

POSADY POSZUKIWANE

5 groszy za wyraz.

EKONOM energiczny, 55 lat, Polak 35 lat praktyki
gospodarczej, plantator buraków cukrowych, zani-
mowany hodowcą koni i bydła, znający się na pro-
wadzeniu krowiarni z wielkim dochodem mlecznym,
obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodar-
czych i dobry organizator robót polnych, z chlub-
nymi świadectwami i oriera się na dobrej reko-
mendacji poszukuje posady na ordynację od 1 go
stycznia 1930 roku. Prawdziwe, Nowe Miasto, o. p.
loca, koło Dobromi. 60

BIURO Niemczyńskiej Lwów, plac Akademi-
cki 3, Telefon 1561 poleca młodą Francuzkę na
posadę lub lekcje. Polkę irblanki, Niemkę, piele-
gnarkę, nauczycielkę z francuskim, niemieckim,
muzyką, gospodynią ogrodników, kucharką. 65

FRANCUSKIEGO nauczycielka młoda (kilkuletnie
nauki zagranicą, dobry akcent) poszukuje posady
od zaraz. Zgłoszenia do administracji: „Zamożny
dom”. 73

POSZUKUJE lekcji na przed lub popołudniu. Udzie-
lam muzyki, malarstwa, francuskiego i korepetycji
w zakresie gimnazjum. Nałechtuję wzajemnie za po-
mieszkaniem i wikt. Zgłoszenia pod „Putynowana”. 54

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE

10 groszy za wyraz

CZTERY pokoje z kuchnią komfort od roku zamie-
szkane w nowej kamienicy ul. Kochanowskiego, do
wynajęcia od 1 kwietnia. Telefon 76-07 55

O OJĘ kuchnia frontowa w parterze - usarskiego 9
przy parku Kilińskiego dla małej zamożnej rodziny
do wynajęcia. 66

PHILIP MACDONALD.

3)

Zemsta detektywa.

(THE WHITE CROW)

autoryzowany przekład

Janiny Sułkowskiej.

— Mordercy! — powtórzył Antoni.
— Ci z gatunku głupców, którzy dosta-
ją się do gazet. Kryminalna hołota! Mo-
wie o tych, których się nie wykrywa.
Ilu bogatych krewnych umiera rok w
rok? Przypuśćmy, że tysiąc osób. Jaki
odsetek z tego tysiąca umiera przed
czasem — z czyją pomocą?... Jeżeli-
byś powiedział, Sowo, dwadzieścia
pięć procent, niewielebys się omylił!

Lucas zaprotestował.

— Nie dai się ponosić fantazji. Ge-
thryn!

— Mówię całkiem trzeźwo — odparł
Antoni. — Powiniennem być nawet po-
wiedzieć trzydzieści pięć procent. Co
ty o tem wiesz? Jesteś policjantem,
prawda?

Komisarz-asystent skinął głową.

— Więc na czem polega twoja pra-
ca? Chcesz, to ci powiem. Na zamyka-
niu drzwi stajni po wyjściu konia. Po!
Nie innego nie potrafisz uczynić. Przy

obecnym stanie społeczeństw — nie!
Ale ileż zbrodni nie wychodzi na świa-
tło dzienne? Wy zajmujecie się tylko
nieudanymi zbrodniami. Udałe zbrod-
nie uchodzą bezkarnie.

Lucas odłożył nóż i widelec.

— W tem coś jest — rzekł.

— Coś! — chrząknął z oburzeniem
Hastings. — Nie coś, a wszystko. Sztu-
ka Morde — napisał Antoni Ruthven
Gethryn. Niech pan go unika. Niech
się pan z nim nie pokazuje.

— Wspomniałeś coś — rzekł Lucas,
spoglądając na przyjaciela — o zamy-
kaniu drzwi stajni. A cóż my możemy,
podług ciebie robić?

— Nie ponadto, co robicie — odparł
Gethryn. — Nie leży to w waszej mo-
cy. Chciałem tylko wykazać, że wy-
krywane przez nas zbrodnie są zbrod-
niami nieudanymi. Dowodzi tego sam
fakt, że je wykrywacie.

Lucas wybuchnął śmiechem.

— Chociaż z tego nie wynika, że
nam to zawsze łatwo przychodzi.

— Naturalna rzecz. Sa partacze i
partacze. Lepsi i gorsi. Ale to mego
założenia nie zmienia. Udanymi zbrod-
niami są zbrodnie niewykryte. To, co
wygląda na zbrodnie, wskazuje na fu-
szera i powinno być zdemaskowane.

Lucas roześmiał się ponownie.



WSPEDZIE DO MIEJSCA

WSPEDZIE DO MIEJSCA

Towarzystwo Akc. wyrobów F. W. SCHWEIKERT
:: wełnianych i gumowych ::
w ŁODZI, ul. Piotrkowska 147.

10676

Przedstawiciel: B. HAMPEL, ul. 3-go Maja 1. 2.

Hurtownicy: „Rekord”, ul. Żółkiewska 3. L. Dulberg, Krakowska 1.

POKÓJ komfortowy — śródmieście, światłem, opa-
łem, telefonem do wynajęcia „Nowa Reklama”,
Batorego 26. 72

ZGUBIONO I ZNALEZIONO

10 groszy za wyraz.

UNEWAGAŃAM skradzioną mi legitymację wydaną
przez Korpus Kadetów we Lwowie. Kasza Mieczy-
staw naucz. szkół średnich. 53

OZNACZENIA

10 groszy za wyraz.

Dwie Panie z wilkiem, które przechodziły ostatniej
niedzieli ul. Teatynską proszą się o podanie adresu
nie dla represji, lecz dla stwierdzenia czy pies nie
był chorzy. Wiadomość pod „Wilka” do administracji
53

Doktorat ewentualnie tytuł inżynie-
ra zagranicznych Uniwersytetów. Najdo-
kładniejsze przygotowanie, zwłaszcza dla
osób starszych albo czynnych zawodowców.
Zgłoszenia z podaniem studiów i prakty-
ki pod „Korespondencja 1007” do Dukes
Nachf. A. G., Wien, I/1, Wollzeile. 58

DZIEŁA

BROSZURY

A FISZE

CZASOPISMA

WSZELKIE DRUKI

PRZYJMUJE PO CENACH UMIARKOWANYCH

DRUKARNIA „SŁOWA POLSKIEGO”

LWOW, ZIMOROWICZA 15. Tel. 14-27.

— Znać, żeś ogar. Sexton Blake!
Holmes, Wiedz o tem, że bywają gor-
sze zagadnienia niż sprawa Hoode'a.

— Zastanawiam się nad tem — od-
rzekł Antoni — i zdumiewam się,
żeśmy się wogóle głowili. To przecież
powinno było rzucać się w oczy.

— Ale się nie rzucało — przerwał
Lucas. — I nawet „Gethryn” dobrze
się nabiedził nim wykrył prawdę.

— Zato nauczył się czegoś — zauwa-
żył uprzejmie detektyw. — Dajcie mi
coś podobnego drugi raz, a załatwie
się porunem.

— Niema dwóch jednakowych wy-
padków — wygłosił sentencjonalnie
komisarz - asystent.

Antoni wyprostował się w krześle.

— Lucas! Lucas! Przecież ty nie...

Hastings przerwał mu taktownie i
przerzucił szybko rozmowę na temat
najnowszej sztuki teatralnej. Niebawem
nie zostało na autorze suchej nitki. Wy-
starczyło im tego tematu do kawy.
Przy koniakach przyszła kolej na no-
wości książkowe.

Ale Lucas nie dał za wygraną. Był
uparty i nie lubił nikomu przyznawać
racji. Rozstając się z Antonim koło pa-
lacu św. Jakóba wznowił atak.

— Pomimo wszystko — rzekł —
bywają zbrodnie, o których się wie, a

jednak nie można wykryć osoby wino-
wawcy. Poczekaj tylko.

Antoni uśmiechnął się szeroko.

Widome zbrodnie są wszystkie do
wykrycia, mój kochany... Czy zostały
wykryte, czy też nie. Jeżeli się co ta-
kiego zdarzy, jestem do usług.

Lucas patrzył na niego chwilę.

— Trzymam za słowo — rzekł. Je-
ci nie dorównywnię.

Z temi słowy uśmiechnął się, skinął
głową i wszedł pod arkady.

CZEŚĆ PIERWSZA.

NA SCENIE.

I.

ŚMIERĆ NAPOLEONA.

Upłynęło sześć monotonicznych dni.
Antoni wydał instrukcje, żeby go tego
ranka obudzono o dziewiętej, ale został
wyrwany ze snu już o ósmej piętna-
ście. Proszono go gwałtownie do tele-
fonu. Jakiś pan Lucas.

Nie było rady. Wstał i podszedł do
aparatu.

— Mówił Lucas za brzmiało w słucha-
wce. — Jesteś potrzebny. Naturalnie
jeżeli chcesz. Przypominasz sobie na-
szą rozmowę?

(C. d. n.).